Nr 50. Kraków, 1 Marca — Piątek. Rok 1878.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Poczta w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU" tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel W. Kotulskiego. Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca zajętego wierszem drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. Dołączenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytości uprasza się naprzód nadsyłać przekazem pocztowym. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „Czasu" w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4. w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na miesiąc Marzec zlr. 2·50
Od 1go Marca do końca Czerwca „ 8·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na m. Marzec . 6 marek
Od 1go Lutego do końca Czerwca 20 „

☞ Prenumerata listy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 28 lutego.

Ogłosiliśmy wczoraj adres, który ma być podanym Ojcu Świętemu. Zachęcamy usilnie i gorąco do podpisywania go jak najliczniej. Kiedy ze wszech stron świata katolickiego ludy otaczają tron Leona XIII hołdami czci i życzeń, śpieszmy i my Polacy złożyć u stóp jego oświadczenie wierności i posłuszeństwa dla Stolicy S. i dla Głowy Kościoła Bożego, Namiestnika Chrystusa Pana na ziemi.

Nie możemy nic, ani rąk, ani głosu nawet podnieść w obronie praw Kościoła i Papieża: broni i siły nie mamy, a głosu naszego nikt słuchać nie chce. Nie możemy nawet, jak inni, zanieść mu w dani tylko grosza, iżby ta danina nasza w wielkich potrzebach Kościoła stanęła cokolwiek mogła, bośmy między narodami Europy najuboższi.

A przecież śmiało i ufnie stanąć możemy przed obliczem Ojca S., dla tego właśnie, żeśmy z synów jego najnieszczęśliwsi; dla tego, że wielki jego poprzednik szczególną otaczał nas miłością i opieką, znać sądził nas jej godnymi; dla tego, żeśmy doświadczani tak ciężko a tak srodze ciśnieniem, że nawet w tej chwili tylko najmniejsza z nas cząstka może do Papieża przemówić i wyznać głośno, że do owczarni jego należy.

Nie za siebie też tylko, ale i za tych wszystkich, którzy nie mogą, powinniśmy dziś Ojcu S. hołd czci naszej złożyć i prosić go, aby w wierność naszą i posłuszeństwo nasze, w szczerość serc naszych i przyrzeczeń naszych rzetelność wierzył.

Dojrzeliśmy wielce w tych uciskach naszych i choć niedosyć, lepiej przecież i powszechniej czujemy i rozumiemy, że w tym potopie fałszu i nieprawości, który świat nasz zalewa a bodaj czy nie zaleje do reszty, wszystko zatonąć może, ale jedna wyspa ta łódź świętego Rybaka, na której Zbawiciel zawsze duchem swoim obecny, a której dziś Leon XIII sternikiem.

Na tej łodzi być chcemy, a nie dla tego, żeby nas z toni wyniosła, ale że na niej jest prawda i sprawiedliwość.

Nie inaczej więc, do Stolicy Ś. garniemy się wzgardzeni i wydziedziczeni, garniemy się do Zbawiciela wszyscy nędzni, nieszczęśliwi, chorzy i poniżeni. Nie możemy złożyć w ofierze złota ani kadzidła, jak królowie w Betleem, ale jak ubodzy pastuszkowie przynosimy się, siebie samych: rzewność naszą, cierpienia i pragnienia nasze, serca nasze i wszystko, co w nas dobrego być może, i to co w nas złego, od męczeńskiej krwi unitów naszych świeżo za wiarę przelanej, tej naszej dziś największej zasługi i chwały, aż do grzechów naszych, niedowiarstwa czy obojętności, rozpaczy czy małoduszności, zawiści czy fałszu, prosząc Ojca Świętego, ażeby modlitwą swoją, błogosławieństwem swojem wstawiał się za nami w niebie, a na ziemi nas wspomagał i wspierał, iżbyśmy dobre w sobie rozkrzewić, a złe w sobie naprzód zwyciężyć mogli.

Kiedy świat nas krzywdził i znieważał, Papież Pius IX, sam jeden jawnie i głośno zasłaniał i bronił, i tem dał nam naukę wielką, pokazał nam, że tam tylko wyjście i światło i siła, gdzie droga i prawda i życie. Z obudzonem też, jak dawno nie było uczuciem miłości dla Stolicy Świętej, a coraz silniejszem przekonaniem, żeśmy jej wierność i uległość winni, zbliżmy się do Papieża z naszemi życzeniami i prośbami.

Prośmy go, ażeby nam i rodzinom i domowi i dobytkom naszym, i uczciwym pracom i zabiegom naszym, a nadewszystko Ojczyźnie naszej i Kościołowi naszemu a w nich tym innym, którzy pokusą czy prześladowaniem najbardziej zagrożeni, błogosławieństwa swego udzielić raczył. A choć wiemy, że Duch Święty wspiera i wspierać go będzie zawsze, przecież prośmy i módlmy się gorąco, ażeby w tych ciężkich czasach i walkach wspierał go tem bardziej widocznie, oczywiście, tak iżby nieprzyjaciele Kościoła sami przyznać musieli, że nie przemogą go, a Leon XIII pasąc owce Chrystusowe długo i szczęśliwie, oglądał jeszcze własnemi oczyma tryumf sprawiedliwości na ziemi.

KORESPONDENCYA „CZASU"

Wiedeń 26 lutego.

(346-te posiedzenie Izby deputowanych).

Po odczytaniu w całej osnowie petycyi w sprawie zachowania stadniny skarbowej w Piberze, Izba przystępuje do szczegółowych w dalszym ciągu obrad nad taryfą celną, mianowicie nad rozdziałem 28ym o nafcie.

Zapisali się jeszcze do głosu przeciw wnioskowi większości komisyjnej dep. Zallinger i Kronawetter, za wnioskiem depp. Bodyński, Wickhoff i Dzwonkowski.

Zabiera głos przeciw wnioskowi większości dep. Heilsberg, który z samego już podwyższenia cła od kawy wywodzi, że nafta powinna pozostać wolną od podwyższenia. Zważywszy, że apelacya do patryotyzmu, w imię którego zażądano tego podwyższenia, jest tu nie na miejscu, bo patryotyzmem jest owszem pomyślność ludności; zważywszy, że podwyższenie to byłoby tylko nowym kanałem do napełnienia kieszeni węgierskiej pieniędzmi ludności austryackiej; zważywszy, że właśnie w chwili obecnej bardzo przezornie trzeba postępować w obciążaniu opodatkowanych, mówca oświadcza się za wnioskiem mniejszości.

Dep. Wickhoff dowodzi, że o kompensacie dla Węgier mowy tu nie ma, bo użytek nafty na Węgrzech jest bardzo wielki, tak że podwyższenie cła równie węgierska, jak austryacka ludność ponosić będzie. Jest to sprawa czysto finansowa; Izba zaś ma obowiązek podźwignąć podupadłe finanse, jeśli nie chce sprowadzić katastrofy na kredyt publiczny. Trzy są na to sposoby, których jednocześnie chwycić się trzeba: oszczędzać w budżecie, zaprowadzić osobisty podatek dochodowy, podwyższyć cła finansowe. Mowca oświadcza się za redukcyą armii, a kończy zaleceniem wniosku większości.

Dep. Steudel nie chce płacić Węgrom haraczu i dla tego oświadcza się za wnioskiem mniejszości.

Dep. Bodyński: Cło od nafty podwyższone wedle wniosku większości komisyjnej do 3 złr, nie obciąża klas mniej zamożnych, mianowicie robotniczych o tyle, aby przez to ucierpieć miała praca i zarobek. Wedle obliczenia samego sprawozdawcy mniejszości komisyjnej (Mengera) podwyższenie to, licząc po 1/4 kilogr. na osobę dziennie, i to tylko podczas krótkich dni zimowych, wynosi 1/4 centa— podwyżka wcale nie zatrważająca. Jeżeli tu stawają w obronie rafineryj naftowych w przeciwstawieniu do galicyjskich kopalń, i to wskazując na Francyę, równem prawem wolno bronić kopalń naftowych, a to tem więcej, ile że we Francyi przemysł ten właśnie więcej jest ochraniany od rafineryj. Mowca odpiera zarzut uczyniony przez Mengera sejmowi galicyjskiemu, jakoby z jego winy nie były jeszcze uregulowane stosunki górnicze. Dowodzi, że niekorzystne dla przemysłu naftowego w Galicyi stosunki produkcyjne wymagają dlań ochrony i to ochrony skutecznej. Propozycya mniejszości komisyjnej, aby cło od nafty zagranicznej wynosiło tylko 1 złr. 50 cent., nie wystarcza nawet na wyrównanie różnicy co do jakości galicyjskiej a amerykańskiej nafty surowej, która to różnica wyrażona w wartości, wynosi 2 złr. 62 cent. na 100 kilogramach. Już dziś wydaje Austrya na naftę zagraniczną przeszło 12,000,000 złr.; przez cło opiekuńcze dla nafty galicyjskiej pozostałyby miliony w kraju. Mowca zaleca wniosek większości.

Minister skarbu Pretis: Twierdzono, że cło od nafty wypadnie z większą dla Węgier niż dla Austryi korzyścią. Jeśli już co do kawy twierdzenie takie bardzo ulega wątpliwości, co do nafty śmiało powiedzieć mogę, że dochód z cła tego przypadnie na Węgry i na Austryę mniej więcej w tym samym stosunku, w jakim się przedstawia użytek nafty tu a tam — a konsumcya rzeczywiście odpowiada stosunkowi kwot 30% do 70%. Nie spodziewałem się tak silnej przeciw projektom rządowym opozycyi, a to nietylko ze względu na zamiar rządu za opiekowanie się produkcyą krajową lecz więcej jeszcze ze względu na uznaną dawniej przez Izbę konieczność podwyższenia dochodów skarbowych. Obciążenie ludności nie byłoby zbyt wielkie, skoro sam sprawozdawca komisyi oblicza je na 1 złr. 20 ct. na lampę rocznie, a więc 10 ct. miesięcznie, na co szczególniej wobec zamierzonego celu doniosłego z całym spokojem zgodzić się można. Uderza mię też, że podczas gdy inne petycye służą Izbie za bardzo wymowne argumenty, petycye o podwyższenie cła od nafty zagranicznej rafinowanej, tudzież o opodatkowanie nafty krajowej pozostają nieuwzględnione. Gdybyście dziś nie mieli przyjąć wniosków rządowych, niezadługo sami je podejmiecie, nie z okoliczności ugody, lecz ze względu na przymnożenie skarbowi dochodów. Radzę przeto już dziś je przyjąć.

Tu zamknięto dyskusyę.

Mówcą generalnym przeciw wnioskowi większości komisyjnej wybrany dep. Fux, który potępia ugodę z Węgrami, a więc i cła finansowe jako cząstkę tej ugody.

Dep. Dzwonkowski jako ostatni z mowców za wnioskiem większości wywodzi: Płacimy obecnie Ameryce 10—15 milionów za naftę; czyżby to szkodziło, gdyby pieniądze te pozostały w Austryi? Galicya produkuje obecnie piątą część konsumcyi na całe państwo; cło opiekuńcze pozwoliłoby rozwinąć się galicyjskiemu przemysłowi naftowemu; Galicya zyskałaby na tem, ale wraz z nią zyskałoby i państwo całe. Nie jestem obrońcą rządu, stawając w obronie wniosku większości; lecz bronię tylko interesu państwa, który polega na usunięciu niedoborów z budżetu. Jeśli nie tem cłem, to z pewnością innym podatkiem lub podwyższeniem podatku trzeba będzie ratować finanse; a pytam was: czyż chcielibyście podwyższyć którykolwiek inny podatek? Żaden już nie nadaje się do podwyższenia. Wiem, że każdy podatek jest uciążliwy, ale ten, który tutaj w podwyższeniu cła od nafty jest projektowany, najmniej jeszcze jest dotkliwy. Nieprawdą jest, jakoby klasy niższe wyłącznie ponosić go miały, bo klasy te potrzebują jednej tylko lampy, a klasy wyższe im większy prowadzą dom, tem więcej lamp im potrzeba. Na klasy niższe przypadnie wedle wniosku większości komisyjnej tylko 67 centów na rok; nie chciałbym im wyciągać z kieszeni nawet tej drobnostki; ale skoro koniecznie tego potrzeba, stanie się to w sposób cła niniejszego najdogodniej i bez uciążliwości dla ludu. Mowca zwalcza mniemanie, jakoby Węgry konsumowały tylko 4% nafty spotrzebowanej w całem państwie. Wracając raz jeszcze do argunentów o obciążeniu warstw niższych, każe na innem polu dbać o jego dobrobyt, np. co do soli i loteryi, a nie w dziedzinie cła od nafty. Mowca nakoniec odpiera z oburzeniem słowa Fuxa, że ilekroć chodzi o interes galicyjski, cała Rada państwa ma okazywać się uprzejmą, podczas gdy reprezentanci Galicyi co do interesów innych krajów rządzą się egoizmem.

Przed głosowaniem zaszło małe *intermezzo* między prezesem, który wniosku Fanderlika podejmującego projekty rządowe nie bierze na seryo, bo wnioskodawca sam prosił o ich odrzucenie, a dep. Fanderlikiem, który wniosek swój powtarza, aby Izba miała sposobność wydać sąd o projektach rządowych. Wnioskodawcy chodzi głównie o to, aby projekty rządowe pierwsze szły pod głosowanie, na co jednak prezes z względów na formę przepisaną regulaminem nie przystaje.

W głosowaniu imiennem uchwalono wniosek większości komisyjnej (nafta surowa ciężka 60 centów, lekka 1·25 złr., surowa przydatna do oświetlenia bez rafinowania 3 złr., rafinowana ciężka 1·50 złr., lekka 3 złr.) 165 głosami przeciw 107 głosom.

W dalszem głosowaniu niemal jednomyślnie odrzucono dyskusyę szczegółową nad projektem rządowym co do opodatkowania nafty krajowej.

Koniec posiedzenia o godz. 3ej.— Następne jutro.

Wiedeń 25 lutego.

(347-me posiedzenie Izby deputowanych).

Całe niemal posiedzenie dzisiejsze, trwające cztery godziny, było poświęcone obradom nad jednym rozdziałem taryfy celnej; uchwalono wprawdzie dwa rozdziały, ale pierwszy z nich przyjęto bez dyskusyi, drugi po odrzuceniu wniosków mniejszości uchwalono wedle wniosku większości komisyjnej. Dwa te rozdziały są następujące:

Rozdział 29ty; „bawełna" surowa i farbowana wolna od cła; wata (także wełniana i jedwabna) 5 złr.

Rozdział 30ty: „przędza bawełniana" wedle stopnia i sposobu przyrządzenia 6 — 20 złr.

Do tego rozdziału wnosi mniejszość komisyjna pod przewodnictwem Schaupa, poprawkę dotyczącą cienkości przędzy, mniejszość zaś pod przewodnictwem Plenera poprawkę rozróżniającą przędzę pojedynczą od podwójnej.

Na wstępie posiedzenia odczytano na wniosek dep. Wolskiego w całej osnowie petycyę przesłaną na ręce jego przez lekarzy wiedeńskich, której brzmienie jest następujące:

„Według wiarogodnych sprawozdań, ogłoszonych w kilku dziennikach, znajdowało się pomiędzy osobami, które niedawno z rozkazu rosyjskich komend wojskowych w Turcyi, zostały wymordowane, także kilku lekarzy poddanych austryackich, którzy zaciągnęli się do ottomańskiej służby sanitarnej. Jakkolwiek niejedna z ofiar wymienionych z nazwiska przez świadków naocznych, kilku z nas była znajoma osobiście i powiązana z nami węzłami koleżeństwa szkolnego, i po części studyów odbytych na tych samych uniwersytetach, pozostawiamy jednak innym napiętnować te czyny krwawe, skarcić wedle zasługi ten nowy dowód barbarzyńskiego okrucieństwa i byzantyńskiej obłudy rzekomych oswobodzicieli Słowian. Jakkolwiek zresztą fakta odnośne same o sobie wymowne dają świadectwo, nie możemy przecież pominąć, by nie zwrócić uwagi wysokiej Izby na los tych licznych lekarzy austryackich, którzy w skutek publicznych, przez wysoki rząd tolerowanych wezwań wstąpili do ottomańskiej służby sanitarnej, i każdej chwili mogliby wpaść w ręce rosyjskie. Ponieważ, jak dowodzi smutne doświadczenie, ani powołanie lekarza, poświęcającego się służbie ludzkości, ani prawo międzynarodowe, ani nawet patronizowana przez Rosyę konwencya genewska, niezdolne zasłonić naszych towarzyszy powołania przed barbarzyńskimi apostołami kultury północnej; ponieważ dalej, jak również niestety zdaje się być rzeczą stwierdzoną, poddany austryacki w Turcyi nie znajduje u naszych agentów dyplomatycznych należytej opieki; ponieważ nakoniec dążności humanitarne powinny być niezawisłe ani od narodowości, ani od przynależności do tego lub owego państwa, — przeto niżej podpisani zwracają się do wysokiej Izby z uniżoną prośbą:

aby raczyła usilnie przemówić do serca wysokiego rządu, by jak najspieszniéj i w sposób jak najrozleglejszy tak za pomocą instrukcyj do swych ajentów dyplomatycznych, jak i za pomocą odpowiednich u rządu rosyjskiego kroków wziął pod swą opiekę życie i osobiste bezpieczeństwo znajdujących się w Turcyi poddanych austryackich, szczególnie lekarzy, i aby w ogóle energicznie domagał się przestrzegania przez rząd rosyjski przykazań ludzkości i cywilizacyi.

Niemniéj spodziewamy się, że co do postępowania tych konsulów austryackich, w których zakresie czyny rosyjskie popełnione zostały, surowe zarządzi się śledztwo, i że ci, którzy nie wystąpili z całą powagą swego państwa, by zapobiedz tym czynom sromotnym, bezwzględnie będą pociągnięci do odpowiedzialności.

Podp. Dr *Lorinzer* (i 46 innych lekarzy praktykujących po szpitalach wiedeńskich)."

Przeciw odczytaniu téj petycyi głosowało tylko tak zwane stronnictwo prawa, a podczas czytania, gdy zewsząd odzywały się głosy: *brawo!* stronnictwo to sykało.

Przewodniczący w komisyi petycyjnéj dep. Ofner natychmiast zwołał komisyę petycyjną na dziś wieczór, a dep. Weigla wezwał do referatu.

Następne posiedzenie Izby odbędzie się jutro.

Rzym 23 lutego.

Znacię już biografię nowego Papieża. Oto kilka o nim szczegółów z prywatnych źródeł zebranych. Rodzinne jego *paese* (wieś, miasteczko, jak kto chce, bo tu wszystkie osady jednaką mają organizacyę municypalną i akta miejscowe noszą godło *S. P. Q. senatus populusque*), Corbineto leży w okręgu miasta Anagni. Leon XIII jest więc rodakiem Innocentego III i Bonifacego VIII, dwóch z pośród największych papieżów. Corbineto jest familijnem dziedzictwem rodziny Pecci, bo tu prawa municypalne nie wykluczają tradycyjnego stanowiska rodzin szlacheckich.

Leon XIII po wielu posłuchaniach urzędowych, dawał wczoraj pierwszą audencyę prywatną kilkudziesięciu osobom różnych narodowości. Było to w mieszkaniu zajmowanem niegdyś przez kard. Antonellego nad pokojami Piusa IX; teraz zamkniętemi. Ukazał się we drzwiach wyniosły, biały starzec o wysokiem czole, bystrem oku, rysach wybitnych; postać ascety i patrycyusza zarazem, twarz rozumna, poważna, łącząca w sobie łagodność z wielką stanowczością. Nawet po anielskiem wejrzeniu Piusa IX, oko z pociechą na tej pięknéj twarzy spocząć może. Z ojcowską uprzejmością obszedł wszystkich po kolei; z każdym po włosku lub piękną francuzczyzną kilka słów zamienił; każdemu dał rękę do pocałowania, każdego pobłogosławił, a gdy pełnym majestatu krokiem zwolna się oddalał, każdy przyzywał na tę poświęconą głowę potoki niebieskich błogosławieństw.

Syn matki, która niegdyś w czasie klęski głodowej żywiła przez kilka miesięcy ubogich swej rodzinnej okolicy, a później umarła, jak Włosi mówią *in concetto di santità*, przepasana pokutniczą włosiennicą, Joachim Pecci, świetny uczeń Kollegium rzymskiego, Sapienzy i Akademii duchownej szlacheckiej, później delegat Grzegorza XVI w prowincyach Benewentu i Perugii, nuncyusz w Brukseli (od 1843 do 1846 r.), od stycznia 1846 r. biskup w Perugii, od 19 grudnia 1853 r. kardynał, wszędzie stawał od razu jako mąż woli niezłomnej. Surowy Grzegorz XVI wysoko go cenił i jak niektórzy zapewniają, na ostatnim konsystorzu rezerwował kardynałem *in petto*. Śmierć Papieża przeszkodziła publicznej kreacyi. Piusowi IX mniej był znany osobiście, a że skromność mgra Pecci trzymała go zdala od sfer dworskich, dopiero po siedmiu latach Ojciec Śty poznał jego niepospolitą wartość i purpurą kardynalską w 44ym roku życia go zaszczycił. Znany zwolennik najszczytniejszej szkoły filozoficzno-teologicznej, jaką duch ludzki łaską objawienia oświecony poszczycić się może, szkoły Śgo Tomasza z Akwinu, zaprowadził jej naukę w swojem dyecezyalnem seminaryum; dla duchowieństwa zaś założył ciało naukowe: *Accademia di San Tommaso*. Dla wiernych był łaskawym, ścisłym dla duchowieństwa, któremu był wzorem ascetycznego niemal życia. To też Perugia dzisiaj szczyci się klerem wysoko wykształconym i świątobliwym. Gdy po zajęciu Umbry przez Piemontczyków w 1860 r. zamknięto seminaryum,

Część literacko-artystyczna.

ROZKOSZE OBYWATELSKIE

opowiedziane

przez zażywającego ich właściciela wioski.

(Ciąg dalszy.)

Powstanie miało się już ku schyłkowi, wojska przybywało więcej na prowincyę, puszczono tak zwane latające oddziały, ktore przebiegając często okolice, nie pozwalały na formacyę nowych zastępów powstańczych. I mój Piotrowicz jakoś przycichł trochę, choć dochodziły nas głuche wieści, że robił czasami krótkie po nocach wycieczki w towarzystwie podobnych mu ochotników, lecz, gdy władze narodowe niemiały już dostatecznej siły do poskromienia tych nadużyć, a przed wojskiem umiał się bardzo zręcznie wymykać, uchodziły mu więc bezkarnie podobne ekskursye.

Powoli, widząc, że odgrażania jego względem mojej osoby jakoś ustały, i że miałem w swym domu jednego z dygnitarzy narodowych, zacząłem już bez rewolweru wychodzić w pole, a nawet jednego dnia po obiedzie, puściłem się do lasu dla obejrzenia sągów, które na rok przyszły dla gorzelni wyrąbywano. Dzień był prześliczny, choć miało się ku końcowi listopada, załatwiwszy zatem obrachunek z robotnikami, pochodziłem jeszcze w różnych kierunkach po lesie i kiedy słońce zaczęło się schylać ku zachodowi, zawróciłem na szeroki gościniec prowadzący ku wsi. Po tylu kłopotach codziennego i tak ciężkiego żywota, samotność, zdala od gwaru, wśród tajemniczo-poważnego szumu sosen, tak mile oddziaływała na mój umysł, iż pragnąc jaknajdłużej rozkoszować się tą swobodą, szedłem sobie zwolna, zbijając cienką laseczką pożółkłe liście paproci. Naraz, zda mi się spojrzeć naprzód: jakiś jeździec rysuje się słabo w oddalonej i zwężającej się perspektywicznie alei sosen przydrożnych. Coś mię piknęło, że to będzie jakiś wojskowy, bo jadący wydał mi się bardzo wysokim, widocznie siedział na siodle, a nie oklep, jak zwykli jeździć miejscowi włościanie. Idę więc, ale już przyspieszam kroku, rozkoszna myśl z samotnych dumań pierzchnęła, laska już nie ścina paproci, a patrzę się wciąż i obserwuję owego jadącego naprzeciw mnie kawalerzystę.

Już słychać wesołe parskanie konia, który postępując zwolna ani wątpić, że dźwiga na swoim grzbiecie wojaka, bo nad nim sterczy w krzywym kierunku coś cienkiego i czarnego — widocznie lufa od zawieszonej strzelby na plecach. W imię Ojca i Syna! — mówię żegnając się zdziwiony — wszak to mój Piotrowicz!.. Tak jest, on we własnej swojej osobie. Poznaję burkę z ponsowem wyszyciem... poznaję ułańską rogatywkę z białym lampasem... No, to już chyba będzie teraz śmierć moja...

Nie powiem, żeby mrowie mię przeszło, bo to, co czułem wtenczas było coś gorszego, niż mrowie, poprostu gwałtowna febra, która odrzucała od ziemi moje nogi gdym stąpał, a na głowie formalnie podnosiła włosy; daję słowo, że czapka jak ciasto na drożdżach rosła do góry.

Jeżeli kto z czytelników nie widział zapewne śmierci przed oczyma, to nie zrozumie zapewne, choćbym mu tu cały arkusz wypisał tych wrażeń, jakie lotem błyskawicy przebiegają wtedy przez umysł człowieka. Te kilka minut niebezpieczeństwa, starczą za całe lata rozmyślań. Potężną jest siła imaginacyi, jeżeli potrafi w jednej chwili streścić przed oczami duszy całą przeszłość człowieka, i w haotycznym zamęcie, niby w czarodziejskim kalejdoskopie, pokazać ci samego siebie to dzieckiem, to kochankiem, to mężem i ojcem... Kalejdoskop ten krąży i zmienia się nieustannie, błyskają przed oczami znajome twarze, kochające serca. Tymczasem w głowie szum, a serce bije jak młotem, a tysiące znanych ci głosów mówią naraz do ciebie, a zapłakane oczy żony i dzieci patrzą się przestraszone, a stara matka wyciąga do ciebie ręce, a tu obok widzisz swój własny karawan, słyszysz rozdzierające *Salve Regina* — czujesz lodowy przelot kuli przez swoje piersi... i chwytasz się bezwiednie oburącz za serce... w oczach ci się ćmi i zdaje ci się, że padasz i nie wiesz czy idziesz, czy stoisz lub czyś runął na ziemię...

Wszystko to widziałem, czułem, słyszałem, a mimo tego nie spuściłem oka z przybliżającego się Piotrowicza, obserwując z natężeniem każdy ruch jego ręki, a szczególniej kierunek sterczącej za plecami jego dubeltówki. Uciekać — gdzie? Las tak rzadki w tem miejscu, że nietylko kulą ale koniem natychmiast mię dogoni, a jak zobaczy że się boję — tem ci gorzej. „Boże bądź miłościw mojej duszy" — szepnąłem sobie, i bezwiednie szedłem naprzód.

Jeżeli taki stan człowieka nazywa się odwagą szanowni czytelnicy, — to zapewne i ja muszę być odważnym, przynajmniej takim by mię nazwał ktoś patrzący w tej chwili na mnie.

Już nie więcej jak dwadzieścia kroków... ja zwalniam chodu, dubeltówka nie zmienia swego położenia, jedna ręka trzyma cugle, drugą macha swobodnie nahajką, koń spuścił zadumaną głowę i idzie tak spokojnie, jak by czuł gdzieś blisko pełen worek obroku.

Czy mię Piotrowicz nie spostrzegł dawniej, czy też niepoznał, dość że nie było już między nami i dziesięciu kroków przedziału, gdy nagle podniósłszy oczy w moją stronę, obejrzał się za siebie, wzdrygnął, i zatrzymał konia. Ja bez namysłu, wiedziony czysto instynktem zachowawczym, przyspieszyłem kroku i stanąłem przy samym koniu tak blisko, że lewą ręką uchwyciłem się jego strzemienia.

— A gdzie to pan Bóg prowadzi? zapytuję ile możności zwyczajnym głosem.

Ta moja obcesowość widocznie mu zaimponowała, bo nawet zrobił ruch ręką do czapki, aby mi się ukłonić. Lecz u takiego wprawnego awanturnika przytomność bardzo prędko wraca, bo obejrzawszy się jeszcze raz za siebie, łokciem prawej ręki i całem ramieniem zrobił tak dziwny ruch, jakby chciał nasunąć naprzód kolbę wiszącej na plecach dubeltówki.

— A my podobno mamy rachunek z sobą — odzywa się, przeszywając mię tak krwiożerczem spojrzeniem, że do dziś dnia pamiętam jeszcze te wilcze światełko jakie zamigotało w jego oczach, — mały rachunek — powtarza wolno, sięgając ręką za siebie.

Być może, że to wszystko tylko pod wpływem przerażenia mojego tak groźnem mi się wydało, i że ten człowiek niemiał intencyi godzić na moje życie — ale że strach ma wielkie oczy, więc nie zastanawiając się dłużej, instynktownie prawie, tak silnie i niespodzianie uderzyłem lewą nogą pod kolana konia, że biedna szkapina uklękła na przód, a ja popchnąwszy mocno Piotrowicza, przewróciłem obydwóch na drogę, skoczyłem na bok, i z całej siły w nogi.

Słyszałem anegdotę o pewnym otyłym szynkarzu, że kiedy ze strachu przed kozakami wpakował się za piec, to potem musieli aż piec rozwalać żeby go ztamtąd wydobyć. Teraz temu wszystkiemu wierzę, bo w jaki sposób uciekając, ja cierpiący na nogi, mogłem robić skoki po pięć łokci, a rzeczywiście takiej szerokości przeskakiwałem rowy, — to gdyby mi kto o tem mówił, wziąłbym również za anegdotkę.

ks. Pecci przyjął uczniów i nauczycieli we własnem mieszkaniu, wspólnie z nimi żyjąc z biskupiego stołu i własnego grosza. W r. 1862 wytoczono mu proces o opozycyę nowemu rządowi; kilka razy wybijano mu okna; raz wracającego do miasta biskupa gawiedź obrzuciła błotem i wpuścić do miasta się wzbraniała. To też, gdy dziś czytacie, jakoby liberalizm europejski, a w szczególności włoski cieszył się i wiele sobie po nowym papieżu objecywał, bądźcie przekonani, że to tylko manewr, by świat katolicki obałamucić i ludzi słabszego ducha, gdyby się dało, do Leona XIII zniechęcić. Bliskie fakta pokażą światu, że sprawa wiary, sprawiedliwości i wolności chrześciańskiej narodów europejskich niezłomnego w następcy Piusa IX mieć będzie rzecznika.

O jego usposobieniu dla Polaków świadczą dwa fakta: Przed kilku tygodniami do O.O. Zmartwychwstańców przybył w imieniu kard. Pecci jego sekretarz i przyniósł dość znaczną kwotę, uzbieraną z jego poręki w jego dyecezyi na korzyść kapłanów polskich, wygnanych na Syberyę. Powtóre, gdy przedwczoraj kard. Ledóchowski zapytał Ojca Śgo, czy mu nie jest potrzebne zajmowane przez naszego prymasa w Watykanie mieszkanie, Leon XIII z ujmującą dobrocią prosił go, by go nie opuszczał i był mu tak miłym i serdecznym gościem, jak nim był dla Piusa IX. Pomijam już osobistą Papieża, jeszcze jako kardynała dla wielu naszych rodaków uprzejmość. I tu pozwólcie, że podniosę myśl, wczoraj od pewnego kapłana z kraju, w Rzymie będącego, słyszaną. Wszystkie narody katolickie, Francya na czele, nie omieszkują nowemu Ojcu Śmu licznemi pielgrzymkami złożyć hołd miłości i wierności. Czy nie należy, aby chociaż mała deputacya polska stanęła także u stóp Leona XIII i zatwierdziła sercem, słowem, czynem ten święty, a tak blizki węzeł, który w ostatnich mianowicie latach związał Stolicę Śtą z naszym narodem ogniwem wzajemnej ufności i przymierza? Rzecz to wielkiej dla nas doniosłości; bo teraz więcej niż kiedykolwiek świat cały przekonać się będzie musiał, że ostatecznie najpotężniejszą wydarzeń dziejowych sprężyną była, jest i coraz więcej będzie Stolica Piotrowa; bo przez nią i tylko przez nią społeczność ludzka zachować może to, co z darów bożych jeszcze posiada, odzyskać to, co uroniła.

D. 24 lutego. Przyjechał do Rzymu ks. Władysław Czartoryski. Dzisiaj o 4ej wielkie posłuchanie pielgrzymów. Koronacya ma się odbyć dopiero w przyszłą niedzielę 3go marca w kaplicy Sykstyńskiej. O ukazaniu się publicznem Papieża już nikt nie mówi. Liberalizm zaczyna pokazywać zęby, okaże się to po blizkiem zebraniu się parlamentu. Ojciec Śty odbył wczoraj długą przechadzkę po ogrodach Watykańskich, pełen życia i czerstwości. Kardynał sekretarz stanu dotąd nie mianowany.

NPan postanowieniem z dnia 23 lutego r. b. poruczył radcy ministeryalnemu Flipowi Zaleskiemu kierownictwo starostwa krakowskiego.

Wiedeń 27 lutego. Sromotne czyny komendantów rosyjskich spełniane na naszych bezbronnych rodakach w Bułgaryi, znalazły należyte ocenienie także w wiedeńskiej *Militär-Zeitung*. W artykule poświęconym sposobowi prowadzenia wojny przez W. ks. Rosyjskich, wykazuje to pismo w dosadnych słowach, iż Rosya podejmując misyę humanitarną nawet w dalekich stronach, nie może się obejść bez tradycyjnej szubienicy — dla Polaków, a duch Murawiewa-Wieszatiela nie może opuścić ich wodzów. Według zdania tego fachowego pisma wojskowego, komendanci dopuszczający się nawet podczas wojny tak srogich zbrodni, jak wieszanie lekarzy, stawieni być winni bezzwłocznie przed sąd wojenny; a państwu naszemu za pozbawienie życia jego poddanych opatrzonych legalnemi paszportami, gdy równocześnie uszanowano paszporta angielskie, należy się zupełne zadosyć uczynienie. Dziennik ten w surowych słowach karci także zachowanie się konsula austryackiego p. Waldharta w Sofii, który poddanych austryackich nie wziął w opiekę, i przytaczając, fakta w ogóle gorzkie czyni wyrzuty konsulom austryackim za granicą, iż mało się troszczą o poddanych Austryi, co przecież jest ich obowiązkiem.

Rosya.

Dziś w Rosyi wszystkie zwracają się oczy ku Austryi, oczekując przeważnie ztamtąd hasła pokoju albo nowej wojny. Nigdy jeszcze z taką jak dziś czujnością nie śledzono w Moskwie i Petersburgu za tem, co się dzieje w Wiedniu, Peszcie, a nawet we Lwowie i Krakowie; nigdy jeszcze dzienniki rosyjskie nie starały się mieć tylu i tak gorliwych z owych miejsc korespondentów, którzy zdają się być obowiązani donosić codziennie o wszystkiem, co czynią w sferach rządowych Austryi, co mówią i myślą jej mieszkańcy, czy wojenny, czy też pokojowy przemaga nastrój w opinii publicznej, niemal powiem w powietrzu. Oczywiście, że przy niepomiernej obfitości tego rodzaju korespondencyj, tworzy się las prawdziwy poglądów i wniosków, najczęściej niezgodnych z sobą i sprzecznych. Zdarza się nieraz, że w jednym i tym samym dniu korespondent jednego dziennika donosi z Wiednia, że pokój jest pewny, że Austrya o wojnie zamyślać niemoże dla braku pieniędzy i sprzymierzeńców, dla braku swobody ruchów wobec żelaznych objęć ks. Bismarka itd., inny zaś korespondent do innego dziennika pisze, że wojna jest nieunikniona, że Austrya cała dyszy nią i kipi, mobilizuje tajemnie swą armię, zaopatruje się w pieniądze, wysyła emisaryuszów do Polski, porozumiewa się z Berlinem i jest na drodze uzyskania ztamtąd *carte blanche*.

Ostatniemi jednak dniami przemagać zaczęły w korespondencyach z Wiednia do dzienników rosyjskich wiadomości groźne i wojownicze. Przytaczamy tu z *St. Pet. Wiedomostiej* treść szczegółową jednego z takich listów, a to przez wzgląd, że obfituje on „w bardzo doniosłe“ — zdaniem tego dziennika — wskazówki, iż Austrya przygotowuje się naprawdę do wojny z Rosyą, którą rozpocznie — wysłaniem swej armii do Królestwa Polskiego.

Korespondent stara się najprzód zachwiać dość upowszechnione w Rosyi przekonanie, że wypowiedzenie przez Austryę wojny Rosyi jest niepodobieństwem wobec oporu, na jakiby taka wojna napotkała niechybnie ze strony Prus, wobec pokojowych a przyjaznych dla Rosyi usposobień osobistych cesarza Franciszka Józefa, a przedewszystkiem wobec znanej sympatyi dla Rosyi narodów słowiańskich, zostających pod berłem Austryi. „I myśmy tu byli takiego przekonania,“ powiada korespondent „lecz widząc i słysząc, co tu się dzieje, musimy chyba uznać, żeśmy się mylili, że ks. Bismark zgodzi się na wszystko, że Cesarz ulegnie naciskowi Węgrów i Polaków i że Czechy, Morawianie, Słowacy, Rusini itd. nie ciężą już ku nam, jak ciążyli niedawno, bo milczą i nieprotestują przeciw licznym oznakom wojowniczego nastroju Austryi.“ Opowiada następnie autor listu wiedeńskiego, że codziennie spostrzegać się dają w Austryi olbrzymie, chociaż tajemne przygotowania do wojny, co chwila słyszeć można rozmowy osób wysokiego stanowiska, że nie należy wierzyć w pokojowe zapewnienia hr. Andrassego, które są dyplomatycznym wybiegiem tylko wobec niechybnego i rychłego już wypowiedzenia wojny. „I wierzymy temu, chociażbyśmy wierzyć nie chcieli, powiada korespondent; oprócz bowiem oznak ogólnych, mamy pod ręką fakta, niepodpadające najmniejszej wątpliwości, które dowodzą stanowczo, że Austrya zamyśla o wojnie z nami? Posiada np. korespondent wiadomość „najpewniejszą,“ że austryackie władze wojskowe i bezpośrednio i przez swych agentów z pośpiechem nadzwyczajnym pracują nad statystyką wojenną królestwa Polskiego i gubernij zachodnich, graniczących z Galicyą. Do statystyki owej zbierają głównie wiadomości następujące: a) Jakie i gdzie mianowicie znajdują się zapasy żyta, mąki, krup, owsa; b) położenie miejscowości w których są znaczniejsze składy zapasów żywności, odległość tych punktów od kolei żelaznych, dróg bitych i miast znaczniejszych; c) W jakich miejscach jest chów stadniny i którzy z właścicieli ziemskich mają znaczniejszą liczbę koni wierzchowych i pociągowych; d) Gdzie najłatwiej można zaopatrywać się w bydło rogate: e) Gdzie znajdują się zapasy owsa, siana i słomy i w jakich partyach są do nabycia; f) Gdzie są znaczniejsze młyny: parowe wodne i wietrzne i w jakiej odległości od dróg głównych; g) W jakich miastach, miasteczkach, lub wsiach są większe gmachy? Takie są główne dane statystyczne, które gromadzi rząd austryacki, a które stara się mieć z jaknajdokładniejszemi szczegółami. Wiadomo także korespondentowi rosyjskiemu, że szczególną uwagę zwrócił rząd austryacki na Pińczow (gub. Kielecka) gdzie znajduje się wiele młynów, znaczniejszych i małych i że zbiera i sprawdza wiadomości o brodach na Wiśle. Oprócz agentów specyalnych, których pod różnemi pozorami rząd posyła do Królestwa i gubernij Zachodnich dla zbierania powyższych szczegółów statystycznych, pomocni mu są w tem niemało poddani austryaccy, stale mieszkający w owych okolicach jako dzierżawcy, technicy, lub oficyaliści prywatni, a mający synów w wojsku austryackiem, którym bez żadnych oczywiście przeszkód mogą posyłać wiadomości przez nich żądane. Nareszcie korespondent donosi, że w Krakowie jako w miejscu blizkiem granic Królestwa i posiadającem fortyfikacye, rząd austryacki ma skoncentrować 50,000 wojska, i w końcu powiada: „Jeżeli austryackie władze rządowe i wojenne czynią tyle zachodów i przedsiębiorą tak stanowcze środki jedynie „na wszelki wypadek,“ to przezorność taka zasługuje zaiste na podziw. A gdyby i tak było niezaszkodzi, abyście o tem wszystkiem wiedzieli i ogłosili, chociażby równie tylko „na wszelki wypadek.“ Powtarzam zaś raz jeszcze, że za prawdziwość przytoczonych faktów zaręczam uroczyście.“

Grecya.

Pol. Corr. odebrała z Aten korespondencyę z d. 17go t. m., w której donosi, że Grecya na wszelkie wypadki zbroi się z wielką usilnością i dodaje w końcu: „Ostatnie uzbrojenie nadzwyczajnej rezerwy w sile 30,000 ludzi dowiodło, że skoro tylko chodzi o przeprowadzenie idei narodowych, ofiarność kraju jest wielka i powszechna. Wpływają wtenczas znaczne sumy do kas państwa i ułatwiają stworzenie wielkiej armii. Z całą ścisłością przedsięwzięte obliczenia zdziałane w biurach ministerstwa wykazały, że Grecya z ludności od 19 do 26 lat wieku może wystawić 70,000 żołnierzy, i że gwardya narodowa z ludności aż do 40 lat wieku sformowana wystawić może stutysięczny kontyngens.

Chociaż operacye wojenne wstrzymane zostały, ministerstwo powzięło zamiar heroiczny. Uzyskawszy na ostatniem posiedzeniu Izb wotum zupełnego zaufania, zabrało się do wytężenia wszystkich sił krajowych. Powołano pod broń gwardyę narodową całego kraju w zupełnym jej komplecie. Zarządzono utworzenie nowych batalionów strzeleckich, których kadry łatwo wypełnić można i postanowiono podnieść liczbę regularnego wojska do 50,000, projekt, który najdalej za dwa tygodnie stanie się czynem dokonanym.

Że świeże uzbrojenia odbywają się z silnem postanowieniem rzeczywistego ich przeprowadzenia, wynika z wysyłania znacznych sum na zakupno broni i innych rynsztunków wojennych. W tym tygodniu posłano do Anglii 85,000 funt. st., gdzie zakupiono za 25.000 statek szybkolotny do łamania blokady (*Blokadebrecher*), 25 dział Armstronga, kalibru 31 cent. za 36.000, cztery statki torpedowe, działa i inne uzbrojenia marynarskie za 23,000 f. Do Francyi posłano 800,000 fr. celem zakupienia 30,000 *Gros-chassepots*, a 800,000 fr. do Austryi na inne rekwizyta. Z Algerii przyszła znaczna ilość koni dla kawaleryi. Krupp ma w tych dniach nadesłać 9 bateryj dział; mundury pozamawiane, słowem Grecya zbroi się potężnie. Gdyby miało przyjść do konfliktu między państwami europejskiemi w sprawie wschodniej, Grecya, wierna swym celom, stanęłaby po stronie państwa, któreby w duchu jej interesów działało, a wtenczas byłaby w możności wsparcia swego alianta siłą 100,000 ludzi i 10,000 majtków, nielicząc w to sił powstania w prowincyach tureckich z grecką ludnością, które się dosyć pomyślnie rozwija i mogłoby w operacyach wojennych znaczną być pomocą. Nie wchodząc dziś jeszcze w kwestyę, z kim jej się złączyć wypadnie, Grecya jak powiedzieliśmy, zbroi się silnie i z gorączkowym pośpiechem. Ważnem jest orzeczenie prezesa ministrów: „Jako na nieprzyjaciela, niezważają dziś zanadto na Grecyę, ale jako aliant stanie się jeszcze Grecya celem gorliwych zabiegów.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 28 lutego.

Namiestnictwo dozwoliło Komitetowi zawiązanemu w Krakowie w celu postawienia pomnika ś. p. Piusowi IX Papieżowi w kościele katedralnym na Wawelu zbierać w całym kraju na ten cel dobrowolne datki przez rok jeden po koniec lutego 1879.

— Na pomnik Piusa IX w katedrze na Wawelu otrzymaliśmy: ze składki parafian w Brzostku 25 złr.; od X. J. i X. W. Marchonia po 2 złr.; od p. Radomyskiej 5 złr.; od hr. J. z Szaszkiewiczów Chodkiewiczowej 15 złr.; od X. prałata Spithala 10 złr.; od Litwinki 20 cent.; od XX. Paulinów na Skałce 5 złr.

— Na sarkofagi dla umieszczenia w nich zwłok śp. L. Siemieńskiego i Winc. Pola w grobach na Skałce otrzymaliśmy od XX. Paulinów na Skałce 2 złr.

— Na wsparcie nieszczęśliwych Polaków w Turcyi otrzymaliśmy: od H. S. 2 złr. 50 cent.; drugą składkę z Krzeszowic 44 złr. 51 cent.; od p. Radomyskiej 5 złr.

— Wczoraj odbyło się posiedzenie Komisyi balneologicznej, na którem Dr Lutostański przedstawił wody lekarskie uproszczonego składu, wyrabiane przez p. Rzącę w Krakowie, tudzież objaśnił sposób ich przyrządzania. Komisya balneologiczna uchwaliła popierać tę gałąź przemysłu, polegającą na wyrabianiu przetworów, nie będących sztucznemi wodami mineralnemi, a to w celu usunięcia z handlu naszego wyrobów zagranicznych. Następnie prof. Dr Olszewski odczytał wyniki roztworu chemicznego wód w Głębokiem z czterech zdrojów (pow. Sądecki). Prof. Olszewski pierwszy usunął powszechne mniemanie, jakoby wody tamtejsze należały do działu wód siarczanych. Za pracę tę podjętą tylko w chęci wzbogacenia balneologii krajowej, Komisya balneologiczna wynurzyła prelegentowi wyraz uznania i podziękowania.

— Jutro odbędzie się pogrzeb Józefy z Brochwiczów Wiktorów Krzyżanowskiej, wdowy po śp. Adamie Krzyżanowskim, profesorze Uniwersytetu Jagiellońskiego, zmarłej w 86 roku życia. Nieboszczka doczekawszy się z trojga dzieci prawnuków, znaną była równie z hojnej dobroczynności, jak z tej szczerej, serdecznej uprzejmości, która pociąga serca, a salon jej należał niegdyś w Krakowie do najbardziej uczęszczanych.

— W niedzielę, poniedziałek i wtorek odbywać się będzie podczas 40-sto godzinnego nabożeństwa w kościele Sióstr Miłosierdzia na Kleparzu, kwesta na dochód Towarzystwa św. Wincentego à Paulo. Dnia 3 marca kwestować będą: od godz. 9½ do 11 p. Taczanowska, od 11 — 12 hr. Załuska, od 12 — 1 p. Klobasowa, od 1 — 2 hr. Henrykowa Wodzicka, od 2 — 3 hr. Zofia Wodzicka, od 3 — 4 p. Korzeniowska, od 4 — 5 p. Sobolewska; dnia 4 marca: od 9½ — 11 p. Gadomska, od 11 — 12 p. Jaroszyńska, od 12 — 1 p. Łaźnińska, od 1 — 2 hr. Bąkowska, od 2 — 3 p. Biegańska, od 3 — 4 hr. Zofia Wodzicka, od 4 — 5 p. Klobasowa; dnia 5 marca: od 9½ — 11 p. Gadomska, od 11 — 12 hr. Załuska, od 12 — 1 p. Klobasowa, od 1 — 2 hr. Henrykowa Wodzicka, od 2 — 3 hr. Zofia Wodzicka, od 3 — 4 p. Radzimińska, od 4 — 5 p. Kochanowska.

— Na wieczorze tańcującym w salach Towarzystwa strzeleckiego w sobotę d. 2 marca gospodyniami będą: pp. Gutowska, Gwiazdomorska, Goetzowa, Kwiatkowska, Machalska, Wiszniewska, Zaplatalska; gospodarzami: pp. Goetz, Gwiazdomorski, Kaden, Machalski, Miłaszewski, Szreder, Stokmar. Osoby niebędące członkami Towarzystwa strzeleckiego mogą otrzymać bilety za pośrednictwem członków u skarbnika Towarzystwa p. Bielaka, gdyż osobne zaproszenia tym razem niezostały rozesłane.

— Wczoraj 27go umarł w Warszawie w 88-ym roku życia weteran wojsk polskich, pułkownik artyleryi Łukasz Dobrzański, ozdobiony krzyżem złotym *virtuti militari*. Za księstwa Warszawskiego wstąpił do wojska w r. 1809, wystawiwszy swoim kosztem kompanię i był czynnym aż do 25go lutego 1831 roku, gdzie w bitwie grochowskiej, dowodząc rezerwową artyleryą, którą zorganizował po 29go listopada, ciężko ranny, zakończył swój zawód wojskowy.

— W teatrze tutejszym przygotowuje się obecnie szereg zajmujących nowości, który zapowiada na post nader ożywiony repertoar. Dyrekcya zamierza urozmaicić go występami gościnnemi kilku artystów z innych scen. Szereg nowości rozpocznie w przyszłą sobotę bardzo wesoła komedya *Polowanie na zięciów*, która wystawioną będzie na benefis utalentowanego i zasłużonego artysty p. Szymańskiego.

— W kościołach warszawskich odprawiono nabożeństwa, z powodu wstąpienia ne Stolicę Apostolską Leona XIII i odśpiewano *Te Deum*.

— Do Redakcyi *Kuryera Poznańskiego* wpływają także składki na pomnik Piusa IX w katedrze na Wawelu.

— Do *Gaz. Kieleckiej* donosi X. Gosławski, że w Wilczkowicach (w pobliżu granicy powiatu Krakowskiego) udzielił śś. Sakramentów starcowi liczącemu lat 105, który zowie się Szymon Opolewski, urodził się r. 1772, posiada świadectwa służby, był z Kościuszką pod Racławicami, odbył kampanię w r. 1812 a do r. 1860 był drożnikiem. Słuch miał jeszcze dobry, wzrok już osłabiony.

— Dowiadujemy się od p. Władysława Klugera, profesora uniwersytetu w Limie, bawiącego obecnie w Krakowie, że otrzymał wiadomość, iż parowiec „Karnak“ własność przedsiębiorstwa żeglugi „Kosmos“ w Hamburgu, który wiózł starożytności peruwiańskie oraz książki i notatki p. Klugera, rozbił się u zachodnich brzegów Ameryki południowej. Już poprzednio p. Kluger dowiedziawszy się z doniesień dziennikarskich o zniszczeniu Limy w skutku trzęsienia ziemi, co okazało się mylnem, mówił nam, iż mniejby poniósł szkody i mniej żałowałby straty swego gospodarstwa domowego, niż zbiorów, które miały przybyć do Europy.

— Z dniem 1 marca wychodzą z obiegu w krajach pruskich złotówki (⅙ talara) a do końca maja mogą one być wymieniane w niektórych tylko kasach urzędowych, poczem nie mają żadnej wartości monetarnej.

— Donieśliśmy już wczoraj o śmierci słynnego astronoma włoskiego O. Secchi, jezuity. Umarł on wieczorem 26go b. m. w Rzymie po długiej chorobie i już przed kilkoma tygodniami przewidywano bliski zgon jego. Angelo Secchi urodził się w Reggio r. 1818, należał do Towarzystwa Jezusowego, był dyrektorem obserwatorium astronomicznego w Collegium Romanum. Wydał on kilka bardzo ważnych pism o meteorologii, analizie spektralnej, o słońcu i stałych gwiazdach a w rękopiśmie została niedokończona jego praca o chemii słonecznej.

— W listopadzie r. z okazano w policyi w Tyflisie fałszywy bilet bankowy na 25 rubli, którym płacić chciał posługacz ormiańskiego klasztoru Oropajskiego. Nazajutrz zrobiono w klasztorze rewizyę i wykryto, że w r. 1876 niejacy Jemelianow i Konstan, porozumiawszy się z opatem klasztoru Owakimem, przenieśli z Tyflisu do klasztoru narządy do podrabiania biletów bankowych na 3 i na 25 rubli. Przed samem wykryciem tego fałszerstwa Jemelianow został w klasztorze zamordowanym. Znaleziono w klasztorze wszelkie potrzebne przyrządy i wielką liczbę gotowych już biletów. Owakim poczynił zeznania. Patryarcha pozbawił opata i zakonników godności i uwolnił od ślubów, a przeto wszyscy oddani zostali sądom zwykłym do ukarania.

— Wypadek podłożenia miny dynamitowej d. 17 b. m. nad ranem w Madrycie pod pałac Santany, nie był jednym tego rodzaju zamachem, albowiem poprzedniego wieczora znaleziono takąż minę w teatrze opery przed samem rozejściem się publiczności i knot już zapalony, który jednak zawczasu wyciągnięto.

— W naszym wieku materyalnym i rachunkowym, miłość werterowska z jej tragicznemi objawy stała się anachronizmem prawdziwym. Od czasu, gdy dźwignią życia jest para, przez węgiel wytworzona, tłumaczem myśli — iskra elektryczna, a panem świata — strzał iglicówki, — dawne pary romansowe, iskry miłosne i strzały samobójcze, któremi kochankowie uwalniali się od mąk sercowych, usunęły się na zawsze w głąb przeszłości zamierzchłej, w krainę legend, co wywołują uśmiech politowania na usta tegoczesnych kochanków, uważających miłość za kapitał, który hojne powinien dawać odsetki. Zdarzają się jednak i teraz wypadki, jak gdyby żywcem przeniesione z owej przeszłości legendarnej, która według charakterystycznego wyrażenia pewnego sceptyka „byłaby smutną, gdyby nie była śmieszną.“ Oto jeden z takich wypadków, jak go podaje korespondent do dziennika rosyjskiego *Siewiernyj Wiestnik* (Goniec północny). „Na stacyi odeskiej kolei żelaznej Rozdzielnej byłem przed kilką dniami świadkiem bardzo tragicznego zdarzenia. Oczekując na pociąg Odeski, znajdowałem się w sali klasy 2-giej. Pociąg nadchodzi. Wpada do sali kilku podróżnych, między którymi zwraca naszą uwagę przecudnej piękności, młodziutka, może 17 letnia panienka w bardzo gustownym stroju podróżnym. W rysach jej twarzy uderzającego uroku spostrzegłem dziwne jakieś wzruszenie, w oczach łzy.... Niezasiada, jak inni podróżni, do stołu, lecz ogląda się w około, a spostrzegłszy w kącie sali sklepik, jakie tu mamy na każdej większej stacyi z wyrobami stalowemi, bronią i t. d. Rzuca się w tamtą stronę z gorączkowym ruchem, ciska kupcowi 25 rub., porywa jakiś przedmiot, któregom niedostrzegł, wbiega do przyległego pokoju damskiego i zamyka się na klucz. Zanim zdziwieni widzowie tej szczególnej sceny zdołali dowiedzieć się od właściciela sklepiku, co mianowicie ta panienka kupiła, strzał, który się rozległ w damskim pokoju dał wyjaśnienie, niestety, aż nadto wyraźne: był to rewolwer!... Kiedyśmy drzwi otwarli siłą, zastaliśmy już tylko... zwłoki zakrwawione... nieszczęśliwa była już bez życia, z roztrzaskaną skronią!... A oto wyjaśnienie tego smutnego dramatu: Samobójczyni była to córka bardzo zamożnej rodziny francuskiej, zamieszkałej w Odessie, panna de Brusque, sierota, zostająca pod opieką brata 22-letniego młodzieńca. Zakochała się była w uczniu szkoły realnej o rok tylko starszym od siebie — i kochankowie wyjechali tajemnie z Odessy w zamiarze wzięcia gdzieś ślubu, któregoby odmówiono w mieście rodzinnem. Lecz brat panny wyśledził młodą parę, dogonił ją w drodze pociągiem pośpiesznym i *per fas et nefas* zmusił młodzieńca do oświadczenia panie, że zamiar jego był nierozważnym, i że z ich związku nic być nie może, bo są oboje za młodzi... Nastąpiło to właśnie w drodze, przed samą stacyą Rozdzielną, i stało się przyczyną śmierci pięknej, a snać bardzo egzaltowanej panienki... Zwłoki jej powiezione pierwszym pociągiem do Odessy z konwojem żandarmów, którzy też aresztowali brata i kochanka zmarłej.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała: Stanisława Piecha; poszukiwanego za kradzież; Jana Jędrasa i Wojcieaha Zająca, za bicie koni.

TEATR. — We czwartek dnia 28go lutego: Komedya w 3 aktach prozą, przez Aleksandra hr. Fredrę (ojca): *Ożenić się nie mogę*. — Początek o godzinie 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszedne 30 centów.

— Dnia 27go lutego pochmurno, chwilami śnieg; termometr od + 2·1 spadł na — 1·0 C. Barometr z małym ruchem; rano o 6ej dnia 28go lutego stan jego był 749·3 milim., termometru — 2·6 C. Wiatr północno-wschodni.

— W piątek dnia 1go marca: Św. Albiny i św. Antoniny.

Wiadomości bibliograficzne.

— Opuścił w tych dniach prasę „Wykaz zabytków przedhistorycznych na ziemiach polskich“ zeszyt Iszy zawierający porzecza Warty i Baryczy (zestawił J. N. Sadowski), wydany przez Komisyę archeologiczną Akademii Umiejętności w Krakowie, czcionkami drukarni *Czasu* 1878 r. Wstęp do tego wydawnictwa podaje genezę i wytłumaczenie znaków międzynarodowych archeologicznych, przyjętych na kongresie antropo-archeologicznym w Sztokholmie. Ta część wstępu do wykazu zabytków przedhistorycznych wyszła też w osobnej odbitce pod tytułem: „Znaki międzynarodowe archeologiczne“.

Wykaz zmarłych w Krakowie

od d. 17 do d. 23 lutego włącznie.

Razem zmarło osób 43; 27 mężczyzn i 16 kobiet; 17 osób w obwodach i 26 w szpitalach. Do 1 roku życia zmarło osób 13, do 5 roku 5, do 20 roku 1,

---

Lotem ptaka w parę minut, przebiegłem dobre ćwierć mili drogi, i szczęściem że już szaro było na dworze, i że nikt ze służby nie widział tych nadzwyczajnych dziedzica ewolucyj.

Kiedym wpadł do pokoju, nie mogłem tchu złapać przynajmniej przez minutę, a piersi musiałem oburącz ściskać, bo serce kołacząc gwałtownie od boku do boku zdawało się że rozsadzi kościstą klatkę lub gardłem wyskoczy. Ochłonąwszy nieco, zacząłem się zastanawiać, czy obawy moje względem intencyj Piotrowicza miały jaką podstawę, i postępek mój czy niezakrawał na tchórzostwo. Stawiając rozmaite za i przeciw, przyszedłem do przekonania że tak być musiało niestety, i że właśnie przewróciwszy go z koniem, jeszcze bardziej zaostrzyłem jego zawziętość, i że dopiero teraz naprawdę mam czego się obawiać.

— Nie — powiedziałem sobie — niech się dzieje co chce, już dłużej w takich tarapatach na wsi mieszkać niepodobna. Całą noc nierozbierając się chodziłem po pokoju, podsłuchując najmniejszy szelest jaki dolatywał ze wsi, a gdy na wschodzie dnieć zaczynało, kazałem zaprządz do bryczki i wyjechałem do Warszawy.

Trzeba mieć takie szczęście do wszystkiego, jakie ja miałem całe życie. Nie dłużej jak dwa dni pobyłem w Warszawie, ma się rozumieć zataiwszy przed żoną całe to zajście z Piotrowiczem, gdy odbieram pasport i wezwanie z policyi, aby w ciągu czterdziestu ośmiu godzin z całą rodziną wyjechać do domu pod karą dwudziestu pięciu rubli dziennie od każdej osoby. Było to bardzo uczciwe i ludzkie rozporządzenie, prawdziwie tatarsko-szatańskie, nie pozwolić znękanym ludziom przespać jednej nocy spokojnie. Ale trudno płynąć przeciw wodzie; wydano taki rozkaz do wszystkich obywateli, czasowo bawiących w Warszawie, chodziliśmy po biurach, stawialiśmy się, nic nie pomogło, pakuj żonę i dzieci do powozu i wyjeżdżaj na gwałt już z prawdziwą rozpaczą w sercu.

Szczęściem, że bajeczne sprawki Piotrowicza stały się już tak głośnemi w okolicy, że jedna i druga strona wojująca, robiły usilne starania, aby go jakim bądź sposobem pochwycić. Ztąd co noc prawie robiono na niego obławy po całej wsi, a mieszkanie jego nieustannie było strzeżone. W skutek tego puścił się już na życie czysto lasowe, a ja czułem się nieco spokojniejszym, choć pogróżki jego zemsty znosili mi od czasu do czasu niby to usłużni moi przyjaciele.

II.

Nie dłużej jak tydzień po powrocie cieszyłem się bezwzględnym odpoczynkiem. Pan Seweryn, którego przy każdej wizycie latających oddziałów rosyjskich przedstawiałem jako nauczyciela moich dzieci, powoli przychodził już do siebie, jednak w skutek owej kąpieli w stawie został mu bardzo podejrzanej natury kaszel zapowiadający chorobę piersiową. Był to bardzo dobry i nadzwyczaj szlachetnych popędów młodzieniec z pierwszego kursu medecyny ówczesnej Akademii medycznej. Dusza prawdziwie poetycka, charakter nieskażony, a zapał do sprawy ojczystej godzien stać za wzór każdemu Polakowi. Nie chciał mi nigdy wyjawić swego nazwiska i stosunków familijnych, ja też nie nalegałem na to, choć znajomość nasza stawała się coraz serdeczniejszą, bez względu, że różnica wieku między nami była dość wielką.

Otóż pamiętam jak dziś, z piątku na sobotę zachciało się partyzantom naszym poniszczyć w kancelaryach gminnych księgi ludności. Jaki był w tem cel i czyj rozkaz, już nie wiem, dość że rano w sobotę dowiedziałem się od pisarza o tem wszystkiem i że wykonywujący tę czynność wysłańcy narodowi kazawszy sobie dać podwodę z dworu pojechali dalej. Wystylizowaliśmy tedy arkuszowy raport do powiatu, w którym stało: że jacyś ludzie uzbrojeni w broń sieczną i palną w liczbie kilkunastu napadli nocną porą urząd gminny, zabrali, zrabowali akta i dopuściwszy się innych nadużyć przeciw porządkowi publicznemu i spokojności mieszkańców, niewiadomo gdzie się wydalili. Raport wysłało się natychmiast i przez dwa dni jakoś spokojnie. Aż tu w niedzielę, było u nas kilka osób z sąsiedztwa na herbacie, siedzieliśmy dość późno w nocy skarżąc się na wspólną niedolę, gdy naraz daje się słyszeć na dziedzińcu tentent koni a w ganku brzęk pałaszy.

Spojrzałem przez okno, widzę otoczyli dwór i zaraz otwierają się drzwi przedpokoju, a w nich pokazuje się wysoki, w szarym płaszczu i zabłoconych butach oficer rosyjski. Nie zdejmując czapki, pakuje się wprost do salonu, a za nim w wojskowym ordynku sześciu wysokich jak dęby kozaków.

— Kto tu gospodarz? pyta po rosyjsku.

— Ja, mówię występując naprzód.

— A co u was takie zgromadzenie? rzecze udając, że sili się mówić po polsku. — Panowie szlachcice spiskują?

Uśmiechnąłem się tylko na jego polszczyznę, albowiem znałem dobrze tego pana oficera, był niestety Polakiem i jako renegat znanym z zaciekłości w prześladowaniu wszystkiego, co polskie. Chłop duży, pleczysty, ogorzały, z twarzą napiętnowaną tatarskiem rozbestwieniem, nazywał się P.... nie chcę bowiem wypisywać tu jego nazwiska, aby poczciwa jego familia nie miała z tego powodu przykrości.

— Nie panie, mówię, to są moi najbliżsi sąsiedzi i przyjaciele.

— Ja znam takich sąsiadów; a kto ten? pyta zbliżając się do jednego i pokazując nań palcem, gdy kozacy krok w krok niby świta sztabowa postępują za nim.

— Mówię mu ten, a ten.

— A ten kto? — I tak po kolei obszedł wszystkich w towarzystwie owych sześciu kozaków i zanotował sobie w pugilaresie ich nazwiska.

— Panie kochane proszę się nie bać, mówi otwierając drzwi jadalnego pokoju, gdzie za jego wejściem usunęły się kobiety. Ja nie pożeram pięknych dam patryotek. A może która z was jest depeszarką?

Wymieniłem mu nazwiska obecnych, on przypatrywał się każdej z całą bezczelnością i czterem kozakom kazał obejść wszystkie pokoje, czy się tam kto więcej nie ukrywa. Samowar choć wygaśnięty stał jeszcze na stole, pan oficer tedy spojrzawszy szyderczo na moją żonę i widząc, że ta nie myśli zapraszać go na herbatę, odzywa się z ironią:

— Gdzieżeś się podziała polska gościnności, którą się wasi przodkowie szczycili?

— Jest dotąd — przerywa mu żona — ale dla gości.

— A Moskal kochana pani, to nie gość?

— Przynajmniej gdy wchodzi w czapce na głowie i zabłoconym płaszczu.... Zresztą, jeżeli pan rozkaże, mogę mu służyć.

— Padam do nóżek pani dobrodziki — mówi kłaniając się już zdjętą czapką. — Całuję rączki — dodaje z jaszczurczą ironią naśladując zawsze wymowę rosyjską.

— Ach jak pan ślicznie mówi po polsku — przerywa mu jedna z sąsiadek, młoda i jak to mówią cięta kobiecina. Nigdybym nie powiedziała, że pan jesteś rosyjskim oficerem.

Pan kapitan zaczerwienił się jak burak, zmarszczył brwi marsowato, a nakrywszy znów głowę czapką, wyszedł do przedpokoju. Kozacy jak nieodstępny cień jego, trzymając ręce na rękojeściach szabli, posunęli się za nim w takim samym porządku.

(Dalszy ciąg nastąpi).

do 30 roku 5, do 40 roku 9, do 60 roku 6, do 80 roku 3, powyżej 80 roku 1.

Na choroby zakaźne zmarło osób 13. Na ospę: Katarzyna Pasieka, córka kominiarza, 3 mies.; nieszczepiona. Na dławiec: Szaje Rossbach, syn kramarza, 7 mies. Na krztusiec: Antoni Krokosz, syn stróża, 15 mies; Ignacy Kazimierski, syn szewca, 3 tyg. Na dur brzuszny: Marya Rzepka, sierota, lat 11. Na dur powrotny: Józef Apfel, posługacz, lat 26; Józef Hoellinger, krawiec, lat 29; Stanisław Tomaszewski, wyrobnik, lat 26; Jakób Małodobry, wyrobnik, lat 33; Konstanty Kozakiewicz, wyrobnik, lat 55; Franciszek Bednowski, wyrobnik, lat 52; Marcin Siodlak, wyrobnik, lat 64. Na różę: Rozalia Engländerowa, żona wyrobnika, lat 38. Na inne choroby zmarło osób 30. Na zapalenie opon mózgowych: Ludwik Dwornicki, syn woźnego, 4½ roku; Franciszek Jurek, syn wyrobnika, 4 lata. Na udar mózgowy: Jan Baum, b. oficer, lat 50. Na zapalenie płuc: Anna Seidlowa, żona woźnego, lat 72; Franciszek Krawczyk, wyrobnik, lat 46; Wiktorya Salawa, żona służącego, lat 38; Katarzyna Ernestówna, służąca, lat 37; Michał Przemoniak, służący lat 36; Aniela Wiśniewska, córka wyrobnicy, 6 mies; Władysław Natkaniec, syn wyrobnika, 8 mies. Na suchoty płuc: Karol Jasiński, szewc, lat 44; Józef Rosenstrauch, kamieniarz, lat 35; Marya Lachówna, szwaczka, lat 21; Juda Müller, syn szklarza, 9 mies. Na zapalenie kiszek: Helena Bratkowiczówna, córka stróża, 2 lata; Szymon Weiner, syn woziwody, 1½ roku; Eidla Goldówna, córka wyrobnika, 3 tyg.; Józefa Nowakówna, córka rymarza, 5 tyg.; Szczepan Recko, syn służącej, 4 mies. Na zapalenie nerek: Michał Knapik, murarz, lat 40; Agata Trzosowa, wyrobnica, lat 38. Na raka: Faustyna Stopczyńska, szwaczka, lat 30; Adolf Jäger, inżynier, lat 46; Józef Brenner, kupiec, lat 62. Na rozwój niedostateczny: Jan Smołka, syn służącej, 1 dzień; Józef Piech, syn służącej, 2 dni. Na niedodmę płuc: Marya Maciąga, córka stróża, 3 dni. Na wyniszczenie: Jadwiga Nadzieja, wyrobnica, lat 40; Gitla Sanne, córka służącej, 5 mies. Na uwiąd starczy: Mordche Wertzler, ubogi, lat 95.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Towarzystwo galicyjskie gospodarcze.

Lwów 25 lutego.

Wczoraj i dziś odbywają się dalsze obrady Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego. Na wczorajszem poufnem posiedzeniu obrady były bardzo ożywione. Dla tego jawne posiedzenie już mało przedstawiało interesu. Ułatwiono się ze sprawami wewnętrznemi Towarzystwa uchwalając budżet i absolutoryum komitetowi i załatwiono sprawę *Rolnika* na myśl wniosków komitetu. Z końcem r. z. p. Abrahamowicz wycofał się od wydawnictwa na własną rękę, a komitet uchwalił prowadzić wydawnictwo daléj jeszcze do końca lutego. Zgodnie z wnioskami komitetu zgromadzenie uchwaliło daléj wydawać *Rolnika* i udzielić mu subwencyę 2100 złr., poleciło przytem komitetowi, aby i nadal rozsyłał go bezpłatnie tym członkom, których roczna wkładka wynosi 15 złr. i wyjednał subwencyę rządową i krajową, tudzież aby powrócił do dawnéj formy wydawania go zeszytami miesięcznemi. Najważniejsza z uchwał zapadła przy końcu dzisiejszego rannego posiedzenia.

Na wniosek p. Henzla jako sprawozdawcy uchwaliła Rada ogólna wybrać deputacyę, która pod przewodnictwem wiceprezesa p. Abrahamowicza udać się ma do namiestnika i marszałka krajowego i przedstawić im konieczność ulg w ściąganiu podatków i dawniejszych kosztów szpitalnych, które przed przyjęciem ich na fundusz krajowy ciężyły na gminach i dotąd zalegają; dalej ma przedstawić namiestnikowi, że pożądanem byłoby usunięcie przeszkód transportu na kolejach galicyjskich, a u marszałka poruszyć sprawę udzielania kredytu Towarzystwom zaliczkowym z funduszu krajowego. Do deputacyi wybrano prócz wiceprezesa pp. Wybranowskiego, Stan. hr. Dieduszyckiego, Włodzimierza Gniewosza, Pieńczykowskiego i Henzla. Wreszcie polecono komitetowi, aby w sprawie uzyskania kredytu dla właścicieli ziemskich w Banku narodowym poczynił dalsze kroki i uwiadomił „Koło polskie“ w Wiedniu o takowych, przedstawiając mu potrzebę popierania tych żądań.

Na wniosek p. Henzla zatwierdzono prezesa ks. Sapiehę, wiceprezesa p. Abrahamowicza i drugiego wiceprezesa p. Augustynowicza na rok przyszły i oddano kartki w celu wyboru 6 członków komitetu w miejsce ustępujących.

Deputacya wybrana ma jeszcze dziś lub jutro być u namiestnika i marszałka krajowego.

Na wieczornem posiedzeniu ogłoszono rezultat wyborów do komitetu. Wybrani są pp. Waleryan Podlewski, prof. Dr Pilat, Strusiewicz, prof. Dr Ciesielski, Pańkowski i hr. Zamojski Stefan.

Z pomiędzy uchwał na tem posiedzeniu zapadłych wymieniam ważniejszą, tj. uchwałę, którą polecono komitetowi, aby udał się do sejmu z petycyą o udzielenie pożyczek z funduszu krajowego na amelioracyę gruntów, i drugą którą polecono postarać się o zaprowadzenie stacyi chemicznéj w Dublanach. Inne uchwały były mniejszéj wagi. Dziś wieczór zakończono posiedzenia.

Księgosusz.

Z powodu wybuchu księgosuszu w Onut, w powiecie Kocmańskim, na samej granicy powiatu Borszczowskiego, i z powodu panowania tej zarazy w kilku miejscowościach powiatów sąsiednich na Bukowinie, zarządziło Namiestnictwo dla utrzymania zamknięcia granicy wzdłuż powiatów Zaleszczyckiego i Borszczowskiego ustanowienie straży wojskowej. Wedle doniesienia zaś Rządu krajowego Bukowińskiego z 13go i 18go lutego b. r. są następujące miejscowości na Bukowinie dotknięte zarazą księgosuszu: Ropcze, Kostestie, Hnilitza powiatu Storożynieckiego, Kucurnitz. Michalcze i przedmieście Czerniowieckie, Rosch zwane, powiatu Czerniowieckiego, Berhomet, Maydan, Lukowetz, Maydan Kiselitza i Waszkoutz powiatu Kocmańskiego.

Wiedeń 26 lutego.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1398 sztuk, średnio ciężkich węgierskich 1187, ciężkich bagonów 985 sztuk — razem 3581 sztuk.

Galicyjskie płacono od złr. 30, 34 do 37 złr., średnio ciężkie węgierskie od 38 do 46 złr., ciężkie bagony od 46 do 47 złr. za 100 kilo żywej wagi. Targ był mdły.

Wilhelm Amirowicz.
Caffé Stirbök.

Wiedeń 27 lutego.

△ **Okowita.** — Na naszem targowisku polepszona od soboty tendencya zaczyna silnie się ustalać. — Notujemy dziś z nową drobną zwyżką 32·50 złr. — Peszt, 26go lutego —·— — —·— złr. Wrocław, 26go lutego: na luty 50·80 mrk. płacono, na maj-czerwiec 50·90 mark. płacono. — Szczecin, 26go lutego w miejscu 49·50 mark., na luty —·— mark., na wiosnę 50·80 mark. — Berlin, 26go lutego w miejscu 51·40 mark., na luty 51·70 mrk., na kwieć.-maj 52·50 mrk., na czerw.-lipiec 53·80 mrk. Paryż, 26go lutego na ten miesiąc 58·25 frank., na marzec 58·75 frank., na maj-sierp. 60·50 frank.

Nafta. — Wiedeń, 27go lutego z dworca 9·75 złr. za 50 kilo. z cłem. Brema, 26go lutego 11·10 mrk. — Hamburg, 26go lutego w miejscu 10·70 mrk., na luty 10·70 mrk., na sierpień-grudź. 12·30 mrk. — Antwerpia, 26go lutego 27 3/8 frk Nowy Jork, 26go lutego 12 1/8 ct. pap., — w Filadelfii 12— ct. pap. za galonę (=2,8 gr., kilo czyli 3,8 litra).

Bochnia 21 lutego. Płacono za hektolitr pszenicy 8·54, żyta 5·85, jęczmienia 5·65, owsa 2·92, grochu 8·—, bobu 6·50, ziemniaków 2·10, za 100 kilogr. siana 2·40, koniczu 2·50, słomy 1·80, kilog. masła 1·20.

Tarnów 22 lutego. Płacono za 100 kilogr. pszenicy 10·75, żyta 7·50, jęczmienia 7·50, owsa 6, grochu 9·50, bobu 7·80, kukurudzy 7·50, rzepaku 17, koniczyny 45, siana 2, koniczu 3·20, słomy 2, kilo masła 1.

Przyjechali do Krakowa od d. 27 do 28 lutego.

HOTEL SASKI. Hr. J. Koziebrodzki z Piotrowa, B. Homolacz z żoną z Rzędowic, W. Toczyski z żoną z Wilczkowic, K. Kulska z Radomia, K. Wojachowska z Nikłowic, W. Stojowski z familią z Jedlicza, J. Bzowski z Kongresówki.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Berlin 26 lutego. Wobec doniesień rozmaitych gazet o mającem nastąpić wysłaniu eskadry niemieckiéj na wody tureckie, nadmienić należy, iź oprócz utworzenia eskadry dla ćwiczeń, jaka corocznie na wiosnę wysyłaną jest, żadne inne przygotowania co do wysłania okrętów wojennych nie są zarządzone ani zapowiedziane.

Berlin 27 lutego. *National Ztg* pisze: W kołach parlamentarnych łączą z niejakiemi wyrażeniami kanclerza w parlamencie wiadomość o układach względem przywrócenia Delbrücka, jako prezesa kancelaryi związkowej, lecz pod tym względem nic pewnego nie wiadomo.

Paryż 26 lutego. Senat uchwalił ustawę o sprzedaży ulicznéj pism.

Paryż 26 lutego. *La France nouvelle* pociągniętą została do odpowiedzialności z urzędu za twierdzenie, że ks. Bismark wydał miliony na wybory republikańskie we Francyi i płacił niektórych deputowanych francuskich.

Paryż 26 lutego. Wątpią tu w przyjście do skutku konferencyi. Rosya szuka 50 milionów rubli pożyczki dla zapłacenia kuponu od długu publicznego. Escompte foncier odmówił téj pożyczki, Crédit lyonnais traktuje jeszcze.

Londyn 26 lutego. Przybył tu lord Napier dla naradzenia się z księciem Cambridge (naczelnym wodzem wojsk).

Londyn 26 lutego. Bioro Reutera dowiaduje się z Konstantynopola telegrafem z dnia 25, że w. ks. Mikołaj wyraził wczoraj stanowczo życzenie, aby pokój jak najśpieszniej został podpisany.

Londyn 27 lutego. Rząd zamówił w Dundee 50,000 worów na piasek, które mają być w trzech tygodniach dostarczone. Zeszyt marcowy czasopisma „Wiek XIX“ zamieszcza artykuł Gladstona, który rozbiera kwestyę wschodnią i dowodzi, że skoro rząd postanowił pozostawić orzeczeniu Europy kwestyę cieśnin, nie zachodzi najmniejszy powód do oddzielnej wojny, albo oddzielnych ruchów na Wschodzie, któreby miały cechę wyzywającą.

Madryt 26 lutego. Minister spraw zagranicznych oświadczył w kongresie, że wszyscy wychodźcy hiszpańscy, jeśli złożą przed konsulami hiszpańskimi za granicą przysięgę na wierność, mogą wrócić do kraju.

Belgrad 27go lutego. O ile dotąd wiadomo o spisku w Kragujewaczu, sąd wojenny w Topoli skazał 72 oskarżonych na śmierć. Karę tę ma jednak zmniejszyć książę do 10 lat ciężkich robót; około 100 oskarżonych skazanych jest na dwa lata, a co do 150 więźniów jeszcze śledztwo nieskończone. Czumicz i Kolaracz mają być rzeczywiście straceni.

Konstantynopol 25 lutego. Ajencya Havasa donosi: Tymczasowy traktat pokoju nie został jeszcze podpisany, ale oczekują tego podpisania co chwila. Drugi pełnomocnik turecki Saadullah bej udał się do San Stefano.

Najważniejszym epizodem z wczorajszego posiedzenia Izby deputowanych w wiedeńskiéj Radzie państwa, jest petycya lekarzy wiedeńskich wniesiona z powodu morderstw, jakich się dopuścili w Turcyi komendanci rosyjscy na lekarzach, poddanych austryackich. Petycyę tę podajemy w sprawozdaniu z Izby w całéj osnowie. Zresztą toczyła się w Izbie dalsza dyskusya, i to nie wzbudzająca zajęcia, nad taryfą celną. Sejm węgierski ukończył już wczoraj rozprawy szczegółowe nad tym przedmiotem, a dziś ma przyjść na porządek dzienny umowa z Lloydem austryackim.

Potwierdzenie kardynała Simeoniego jako sekretarza stanu, o czem doniósł wczoraj telegram, jest najwymowniejszym dowodem, że Leon XIII postanowił we wszystkich sprawach politycznych i świeckich utrzymać to samo stanowisko, jakie zajmowała Stolica Apostolska za pontyfikatu Piusa IX. Ostatnim aktem, jaki podpisał kardynał Simeoni w charakterze sekretarza stanu Piusa IX, był protest przeciw wstąpieniu na tron króla Humberta i zatwierdzenie praw Stolicy Apostolskiéj do dawnych posiadłości państwa Kościelnego. Powołanie tego samego dostojnika do kierownictwa spraw politycznych rozstrzyga już o pytaniu, czy nie nastąpi zmiana za nowego Papieża w stosunku Watykanu do państwa Włoskiego. Nie ulega już dziś żadnéj wątpliwości, że wobec wszelkich zamachów na Kościół, zkądkolwiek one wychodzą, Leon XIII zajmie to samo stanowisko obronne, jak jego poprzednik Pius IX.

Dzienniki liberalne powitały wybór nowego Papieża jako krok zwrotu ku ich polityce, a nie czyniły tego z dobrą wiarą, lecz dla tego, iż wyborowi temu rządy nie chciały stawić przeszkody; więc gdy się zawiodą w swoich rachubach, zamiast przyznać się do bezsilności, gotowe będą twierdzić, że nowy Papież popadł w ręce Jezuitów, jak to twierdzili o Piusie IX. Można się jednak przekonać z kilku głośnych objawów, że Leon XIII zapatruje się na stan Kościoła, tak jak jego poprzednik, inaczej bowiem zapatrywać się nie mógł, czy będąc Papieżem czy kardynałem. *Germania* donosi też, że Leon XIII jeszcze jako arcybiskup w Perugii napisał dwa listy do Wiktora Emanuela, pierwszy przeciw ślubom cywilnym, drugi przeciw wydaleniu zakonników. Na oba te listy nie otrzymał odpowiedzi. Teraz zaś na telegram biskupa Mermilloda wygnanego ze Szwajcaryi przez bezwyznaniowców, nadesłał mu kardynał Bertolini następującą odpowiedź: „Papież Leon XIII błogosławi Ci z całego serca wygnanemu za Jezusa Chrystusa, błogosławi Twemu duchowieństwu i Twemu wiernemu ludowi.“

Kryzys gabinetową w Prusiech i cesarstwie Niemieckiem ciągle się ponawia przy różnych okolicznościach, a chociaż już przestała dotyczeć bezpośrednio kanclerza, wszelako pośrednio nadwyręża całą machinę administracyjną. Skład atoli parlamentu i sejmu pruskiego jest taki, że system reprezentacyjny jest prostą komedyą, dla odegrania której rozdane są zawczasu i wyuczone role. Czasem przez nieporozumienie lub nieudolność suflerów zdarza się jaki improwizowany epizod, ale też są to jedyne zabawne sceny, które w publice śmiech budzą. Minister Camphausen, który, jak wczoraj mówiliśmy, ma inne zdanie w kwestyach ekonomicznych jako indywiduum, a inne jako minister, wcale się nie podał do dymisyi po tem skompromitowaniu się, a już między deputowanymi obiega pogłoska, że rząd chce wnieść etat dodatkowy w celu utworzenia ministerstwa finansów na całe cesarstwo i — może ta teka dostanie się Camphausenowi, jeśli go nie wysadzi minister badeński Varnbüller.

Onegdaj obradował parlament niemiecki dalej nad budżetem, a podczas obrad bar. Schorlemer z centrum czynił uwagi nad urządzeniem centralnego biura kanclerza i radził przenieść je do Varzina, na co ks. Bismark odparł, że w roku zeszłym nie dostał urlopu i musiał ciężko pracować, spodziewa się więc, że ustanowienie zastępców przyniesie mu ulgę. Prosił zaś członków Izby, aby go osobiście nie zaczepiali, bo jest bardzo drażliwy i taka dysputa szkodzi zdrowiu jego. Argument ten nie jest wprawdzie parlamentarny, ale zrobił swój skutek, bo etat kanclerza przyjęła Izba bez zmiany. Kanclerz miał jeszcze raz naradę z Bennigsenem, prawdopodobnie w sprawie ustanowienia zastępców jego urzędu.

Niema dotąd ani odpowiedzi na interpelacyę posłów polskich w Radzie państwa, ani wiadomości o podpisaniu pokoju między Turcyą i Rosyą, ani autentycznych warunków tego pokoju. W zamian stoją na porządku dziennym, żądanie kredytu od wspólnych delegacyj austryackich, nad którem poufnie mieli się dziś naradzać delegaci, oraz uzbrojenia a raczej może głośne zapowiedzi uzbrojeń w Anglii. Zaprzeczają zaś z poważnych stron zarówno gromadzeniu wojsk rosyjskich na granicy austryackiej, jak też wszelkiej w Austryi już przedsięwziętej mobilizacyi i rzeczywiście, dotąd o mobilizacyi nic nie wiemy. Myśl zaś zajęcia Bośni i Hercegowiny coraz częściej pojawia się znowu w dziennikach wiedeńskich.

Co się tyczy odpowiedzi na interpelacyę posłów polskich, *Presse* dziś pisze: „I dziś nie nastąpiła jeszcze odpowiedź na znaną interpelacyę Koła polskiego. Jak słychać, rząd nakazał ścisłe śledztwo, aby się przekonać, czy podane w interpelacyi wiadomości o traceniu Polaków w Bułgaryi przez Rosyan sprawdzą się. Jak tylko skutek tego śledztwa znanym będzie rządowi, nastąpi odpowiedź na interpelacyę“.

Wiener Abendpost w następujący sposób szkicuje chwilowe położenie: „Położenie polityczne nie uległo w ostatnich dniach znacznej zmianie. Przeważna część prasy europejskiej oddaje się nadziei, że bezpośrednio po zawarciu przedugodnego pokoju rosyjsko-tureckiego, myśl kongresu wystąpi znowu silniej na pierwszy plan i w sposób dokładniej określony. W Anglii mniemają, że Rosya przynajmniej na teraz odstąpi od zajęcia Konstantynopola i żądania części floty tureckiej. Mniemanie to opierać się ma, jak już donoszono kilkakrotnie, na energicznej depeszy lorda Derby, która ze względu na dwie powyższe sprawy, odejść miała do Petersburga“. *Pol. Corr.* donosi, że przyszło już do porozumienia między Turcyą i Rosyą co do powiększenia Serbii i Czarnogóry i że to w ten sposób nastąpi, iż oba księstwa graniczyć będą ze sobą. Czarnogóra otrzyma porty Spizza, Antivari, Dulcigno, ale nie otrzyma Skutari. Zauważymy z tego powodu, że w ogłoszonych wczoraj urzędowych warunkach rozejmu użyty jest kilkakrotnie, gdy mowa o armiach serbskiej, czarnogórskiej i rumuńskiej, wyraz „wojska związkowe“, przypominający związkowe wojska cesarstwa Niemieckiego.

Korespondent *Presse* z Tirnowy twierdzi, że Turcya oddała już sześć okrętów Rosyi i że wsiedli na nie majtkowie rosyjscy. Europa zatem ujrzałaby się znowu wobec dokonanego czynu. Co się jednak tyczy warunków pokoju ogłoszonych przez *Reuters Office*, tak w Berlinie jak w Wiedniu nie wierzą, aby one były autentycznemi i dokładnemi. Oczywiście, że ukazanie się autentycznych, łagodniejszych zrobi teraz lepsze wrażenie i taki zapewne cel miało biuro Reutera, ogłaszając niedokładne a wygórowane warunki.

Zastanowić musiała stanowczość, z jaką p. Bratiano zapewniał wczoraj w senacie rumuńskim, że Besarabia nie zostanie Rumunii odjętą. Przyszłość okaże, czy był to tylko manewr, czy też prawdziwe ocenienie położenia. *Pol. Corr.* dowiaduje się z Bukaresztu, że ministrowie poczynili senatorom poufne zwierzenia, z których pokazuje się, że główna kwatera rosyjska wezwała rząd rumuński, aby wysłał pełnomocnika do Adryanopola dla układów pokojowych; rząd rumuński żywi dalej nadzieję, że będzie mógł wysłać pełnomocnika na konferencyę; ma on zapewnienia, że co się tyczy niepodległości Rumunii, konferencya uzna ją za czyn dokonany. W sprawie neutralności należy liczyć na dobrą wolę mocarstw. Konwencyę z Rosyą Rumunia wzbraniała się przez trzy miesiące podpisać i uczyniła to dopiero wtedy, kiedy mocarstwa całkiem nie odpowiedziały na zapytanie rządu rumuńskiego. O Besarabii nie było wcale mowy ani w Liwadyi, ani później, a nawet gdy p. Bratiano wspomniał o tem przed ks. Gorczakowem, ten się wyparł tej myśli. Mimo tego p. Bratiano umieścił w konwencyi artykuł II o integralności terytorium rumuńskiego. Dopiero później jenerał Ignatiew wyraził myśl, że Rosya musi mieć granicę Prutu.

Pomimo warunków rozejmu, które opiewają, że żegluga na Dunaju ma być zaraz przywróconą, zdaje się, że Rosya nie myśli jeszcze o tem i nie spieszy się z usunięciem torpedów i innych przeszkód.

W Serbii odbywają się demonstracye za utrzymaniem wszystkich podczas wojny zdobytych dzielnic; nawet w mowie kościelnej metropolita wyraził się w obecności księcia w tym duchu. W ostatnich dniach miał rząd serbski otrzymać ze strony Rosyi uspakajające pod tym względem doniesienia.

Presse otrzymuje z Tirnowy wiadomości o przyszłej organizacyi Bułgaryi, które świadczą, że będzie to najzupełniej prowincya rosyjska. Bułgarya podzieloną będzie na sześć gubernij i dwa wojskowe okręgi, oraz sześćdziesiąt powiatów ze sprawnikami na czele. Kościół bułgarski przyjmie urzędową nazwę prawosławnego. Patryarchy nie będzie, a tylko jak w Rosyi biskupi. Pod tym względem Bułgarya podzieloną będzie na dziesięć dyecezyj.

Według najświeższych doniesień, zaraz po zawarciu pokoju mają pułki gwardyi i grenadyerów wsiąść na okręty i odpłynąć do Rosyi. Następca tronu wjedzie do Petersburga na czele gwardyi. Grenadierzy powrócą do Warszawy; inne wojska opuszczą Bułgaryę, jak tylko bułgarska milicya uzbrojoną i sformowaną zostanie. Tak donoszą do *Presse*.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 26 lutego wieczór (*pryw.*). Pogłoski o mobilizacyi i rozłożeniu wojsk rosyjskich i austryackich na granicach, są fałszywe. Mobilizacya zawisła od rezultatów konferencyi i nie będzie mogła wprzódy nastąpić. Myśl ewentualnej okupacyi Bośni i Hercegowiny zyskuje na nowo zwolenników i byłaby głównie skierowaną przeciw Serbii i Czarnogórze. Delegacye zbiorą się w przyszłym tygodniu. Rząd zdaje się być pewnym większości, pomimo agitacyi pewnych frakcyj parlamentu przeciw kredytowi.

Wiedeń 28 lutego (*pryw*) Artykuł wstępny *Pressy* mówi: Wszystkie nasze interesa, równie jak interesa krajów sąsiednich przemawiają za tem, abyśmy zajęli stanowisko wojskowo-polityczne w Bośni i Hercegowinie.

Peszt 28-go lutego (*pryw.*) Tisza oświadcza w przedmiocie głoszonych egzekucyj, których ofiarą paść mieli poddani austryaccy, że fakt ten nie został stwierdzony, lecz poczyniono energiczne kroki i jeżeli wiadomości potwierdzą się, zażądamy będzie zadośćuczynienie.

Berlin 27 lutego. Hr. Launay poseł włoski, wrócił dziś rano z Petersburga i objął napowrót czynności swego poselstwa.

Neapol 27 lutego. Dziennik *Discussione* ogłasza okólnik kardynała urządzającego *conclave* do członków ciała dyplomatycznego przy Watykanie uwierzytelnionych, ponawiający protestacye i zastrzeżenia Piusa IX przeciw zajęciu państwa Kościelnego i przeciw ustawom wydanym na niekorzyść papiestwa.

Londyn 28 lutego. Jest już teraz rzeczą postanowioną, że na przypadek wojny lord Napier of Magdala otrzyma naczelne dowództwo a Garnet Wolseley mianowanym będzie szefem sztabu głównego. Flota angielska z kanału Kaletańskiego pod dowództwem lorda Hay, składająca się z sześciu okrętów, przybyła 27go b. m. do Malty. Okręt Coquette“ odpłynął do zatoki Besika; „Helikon“ i „Bittern“ udadzą się tam za nim.

Londyn 28 lutego. Mianowanie lorda Napier i szefa sztabu Welseleya potwierdza się urzędownie. *Standard* zaprzecza stanowczo pogłosce, jakoby lord Derby z tego powodu rezygnował. *Standard* mniemał, że krok taki był potrzebnym, gdyż Anglia nie może sankcyonować warunków rosyjskich, lecz będzie musiała dobyć oręża, jeśli Rosya nie zrobi ustępstw. W brygadzie gwardyi podwojona czynność; gromadzą materyały do tymczasowych kolei żelaznych. Ministeryum wojny wstrzymało aż do dalszych postanowień przenoszenie wojskowych z linii do rezerwy.

Petersburg 27 lutego. Donoszą urzędownie, że Erzezum zostało ostatecznie zajętem d. 22 b. m. przez wojsko rosyjskie. Ludność zachowuje się spokojnie; pozostają tylko komendy tureckie dla pilnowania inwentarza twierdzy, dopóki takowy na mocy warunków pokoju nie zostanie oddany Rosyanom.

Petersburg 28 lutego. *Agence russe* pisze: Warunki pokoju ogłoszone w Londynie nie są wiernie oddane. Rosya nigdy nie domagała się wydalenia Mahometanów z Bułgaryi, lecz tylko odwołania tureckich urzędników i wojska. Rosya nie odstępuje części Bośni dla Serbii. Kwestya tycząca się cieśnin, pozostawioną jest do rozstrzygnięcia Europie. Warunki rzeczone mieszczą w sobie kilka innych jeszcze grubych błędów. Podpisanie pokoju nie jest potwierdzonem jeszcze wprost z miejsca. Książe Gorczakow ma się dziś lepiej.

Konstantynopol 25 lutego. Sądzą tu, że Rosyanie ustąpią w kwestyi oddania sobie sześciu okrętów wojennych tureckich. Po podpisaniu pokoju W. Ks. Mikołaj odwiedzi Sułtana, poczem odpłynie do Odessy; wojsko rosyjskie wtedy rozpocznie odwrót na Adryanopol.

Konstantynopol 27 (*pryw.*) Ze strony rosyjskiej doniesiono Porcie, że W. Książę otrzymał bezpośredni rozkaz wkroczenia do Konstantynopola, na własną jednak odpowiedzialność ze względów politycznych zaniechał spełnienia tego rozkazu.

Washington 26 lutego. Gabinet rozbierał dziś ustawę o monecie srebrnéj, ale jeszcze nic nie postanowił. Wielki nacisk wywierany jest na prezydenta Hayesa, tak za, jak i przeciw *veto*, którego on ma prawo używać.

Kurs. Wiedeń 28go lutego godz. 2 m. 30 po poł. Renta papierowa 61·85.— Renta srebrna 66·50. — Renta złota 73·40 — Losy z r. 1860 110·—. — Akcye Banku Narodowego 785 — — Akcye kredytowe 227·25. — Londyn 119·60 — Srebro 107·10. — Napoleony 9·55½ — Lombardy 74·—. — Losy z roku 1864 137.50 — Akcye kolei Karola Ludwika 240 25. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 117 50 — Akcye kolei węg. półn. wschod. 108 50 — Anglo-Bank 93·75. Obligacye indemn. galic. 85 25. — Losy prem. węgierskie 74 50 — Akcye kolei Koszycko-Bog. 101 50 — Akcye kolei półn. zach. austr. 106 50 6% Listy zast. hipoteczne 89 40. — Marki 58 95— Ruble 127 50. — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 87¼.

Usposobienie giełdy: mdłe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 28 Lutego.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . (za 100 sztuk)	127 —	129 —
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 70	1 90
Marka niemiecka . . . . „ 100 „	58 10	59 40
Dukat holenderski ważny . „ 1 „	5 53	5 70
Dukat austryacki „ . „ 1 „	5 45	5 70
Napoleondor „ . „ 1 „	9 45	9 70
Półimperyał „ . „ 1 „	9 62	9 82
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	— —	— —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	106 —	108 —
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 zł.)	105 —	107 50
Listy zastawne i obligi:		
5% pożyczka krajowa galicyjska	88 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic. .	84 25	86 25
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	78 —	80 —
% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	84 25	85 65
6% listy hipoteczne banku hipot.	89 25	91
6% listy dłużne galic. zakł. włośc. (we Lwowie (za 100 zł. wa.))	92 —	95 —
4½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	93 —	96 —
5% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	86 —	88 50
% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	88 50	92 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 20 lat, banknot. za 100 zł. w. a. (Oprócz bież. kuponu, obliczając się do każdodz. w miarę terminu płatn.)	94 —	97 —
Priorytety banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%)	50 —	70 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.)	97 —	— —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	97 —	— —
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.)	96 —	98 —
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.)	85 25 (rub. i kop.)	87 25 (rub. i kop.)
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	239 50	243 50
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ 200	116 —	120 —
„ hipot. we Lwowie wpł. 200 zł. „ 200	— —	— —
„ banku gal. dla h. i przem. w Krak. „ 200	80 —	100 —

	płacą	żądają
Losy krajowe:		
Losy miasta Krakowa .	14 50	16 50
Losy m. Stanisławowa .	17 75	— —
Wiedeń 27 Lutego.		
5% zjedn. dług państw. bank	62 40	62 55
5 „ „ „ „ srebr	67 —	67 20
„ Obligac. ind. niż. Austr.	104 —	104 50
„ „ „ czeskie	102 50	103 —
„ „ „ węgierskie	77 —	77 50
„ „ „ galicyjskie	85 —	85 50
„ „ „ bukowińsk.	81 —	82 —
„ „ „ siedmiogr.	75 25	75 75
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	98 50	99 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy .	98 50	98 65
4 „ galicyjskie	78 —	78 75
5 „ „	84 50	85 25
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	93 25	93 75
6 „ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	90 —	92 —
7 „ „ „ „ „ „ „ 20	96 —	97 —
6 „ „ „ „ „ „ „ 36	87 25	— —
5½ sr. „ „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy . .	— —	77 —
5 „ zakł. kred. austr. . .	106 50	107 —
5 „ zakł. kr. ziem austr. spłacal. w 33 latach .	89 75	90 —
5 „ Domen. państ. 120 złr.	141	141 50
6 „ Banku gal. hipot. .	89 75	90 25
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839 .	312 —	314 —
„ „ „ 1854 .	107 25	107 50
„ „ „ 1860 .	110 —	110 50
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	118 —	118 25
Losy pożyczki z r. 1864 .	137 50	138 —
„ prem. pożyczki węg.	75 40	75 80

	płacą	żądają
Losy Comorente	24 —	25 —
„ kredytowe	160 50	161 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	95 —	95 50
„ księcia Salm . . .	38 25	38 75
„ „ Palffy . . .	28 —	28 50
„ „ Klary . . .	29 50	30 50
„ hr. St. Genois . . .	29 25	29 75
„ miasta Budy . . .	29 —	29 50
„ Windischgraetz . .	24 75	25 25
„ hr. Waldstein . . .	22 75	23 25
„ hr. Kegleyich . . .	14 —	14 50
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank. .	13 25	13 50
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	790 —	792 —
Zakładu kredytowego . .	229 —	229 25
Żeglugi parow. na Dunaju	364 —	366 —
Kolei północ. Ferdynanda	1978	1983
„ rządowej fr. a. . .	258 —	258 50
„ zachod. c. Elżbiety .	162 50	163 —
„ Południowej . . .	74 50	75 —
„ Galicyjskiej	241 —	241 50
„ Czerniowieckiej . .	118 75	119 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	109 —	109 25
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	114 —	114 50
„ Alföldsko-Fiumańsk.	112 50	113 —
„ Koszycko-Bogumił. .	102 —	102 75
„ Siedmiogrodzkiej .	101 —	102 —
„ Cisańskiej	172 —	174 —
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austryack. półn.-zach.	107 —	108 —
„ Franciszka Józefa .	128 —	129 —
Banku anglo-austryackiego	95 75	96 —
„ kredytowego węg.	214 75	215 —
Banku franko-austryackiego	0 —	0 —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	90 —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie . . .	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów . . .	— —	— —
„ galic. hipotecznego .	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	97 —	97 50
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumiń.	72 25	72 50
„ państwowej 500 fr.	155 —	156 —
Emisya z r. 1867 .	149 —	149 50
„ południowej 500 fr.	111 —	111 50
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ płn. c. Fer. 100 złr. m. k.	100 50	101 —
„ „ „ 100 złr. w a.	96 —	98 —
„ „ „ w srebr. 5%	106 —	106 25
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	— —	— —
5% w srebrze . .	87 —	— —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	101 50	102 —
Emisya II. . . .	99 50	100 —
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100	76 75	77 —
Emisya z r. 1867 .	77 —	77 50
Siedmiog. 200 złr. w. a.	64 —	64 50
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w sreb. 5% za 100 złr.	78 75	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr. . . .	89 50	91 —
Waluty:		
Cesarskie korony . . .	5 63	5 65
„ dukat na wagę	5 62^{50}	5 64^{50}

	płacą	żądają
Napoleondory	09 53^{50}	09 54^{50}
Suweryny angielskie . .	11 95	12 —
Imperyały rosyjskie . .	09 77	09 79
Srebro	106 80	107 —
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m.	58 70	58 80
Rubel pap.	1 27^{10}	1 28
Lwów 25 lutego.		
Dukat holenderski . . .	5 51	5 62
„ cesarski	5 56	5 66
Półimperyał rosyjski . .	9 70	9 88
Rubel srebrny rosyjski .	1 77	1 80
„ papierowy . . .	1 27	1 29
Marki (100)	58 70	59 70
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	84 50	85 25
„ „ „ „ 4	78 60	79 40
„ „ Banku hipotecz.	89 60	90 50
Obligi indemn. bez kupon.	85 —	86 —
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	240 —	243 —
„ „ Lwow.-Czern.	117 —	119 —
„ Banku hipot. gal.	240 —	243 —
Warszawa 26 lut.	rub. | kop.	rub. | kop.
Listy zastawne 1ej seryi .	99 50	— —
„ „ 2ej seryi .	99 50	— —
kupon . .	07 1/8	— —
„ „ nowe .	97 —	97 30
kupon . .	08 1/8	— —
„ likwidacyjne . . .	85 95	86 25
kupon . .	09 4/8	— —
Kolej warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgoska	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	235 50	— —
„ „ „ 1866 „	235 50	— —

Czcionkami Drukarni „CZASU".

Odpowiedzialny rządca drukarni *Józef Łakociński.*